

# Przegląd wyzwań strategicznych

Suwerenność



Fundacja Polska Wielki Projekt  
[www.polskawielkiprojekt.pl](http://www.polskawielkiprojekt.pl)  
Warszawa 2023

Opracowanie graficzne:  
Wschód Studio

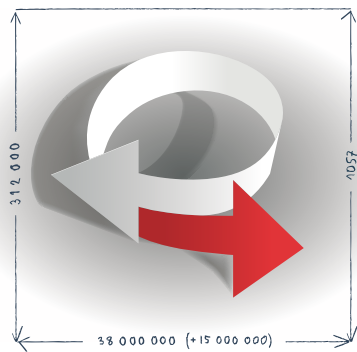
Nakład:  
200 sztuk

Dofinansowano ze środków Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego  
i Ignacego Paderewskiego w ramach Funduszu Patriotycznego

zadanie „XIII Kongres Polska Wielki Projekt”

Partner Strategiczny

## POLSKA WIELKI PROJEKT



# **Wojna peloponeska XXI wieku**

Premier Mateusz Morawiecki

Historia nie rozwija się równomiernie. Fale historii raz cofają się, a raz wzbierają i uderzają z wielką mocą. Na początku „Zasad filozofii prawa” Hegel napisał słynne słowa: „sowa Minerwy wylatuje dopiero z zapadającym zmierzchem”. Dziś jednak na naszych oczach piszą się nowe zasady i nie możemy sobie pozwolić na to, aby mądrość i refleksja przyszły spóźnione, nie możemy czekać na zmierzch. Dlaczego? Bo być może zmierzch, o którym dziś jest mowa, to zmierzch Europy, być może to zmierzch cywilizacji, którą znamy, na naszych oczach kończy się epoka postpolityki. Polityczność przypominała o sobie przybierając potworne oblicze wojny, świat podzielił się znowu na dwa bloki. Godność osoby ludzkiej, wolności indywidualne i demokracja to wartości, którym hołdujemy w Europie. Współczesna Rosja jest ich zaprzeczeniem. Chociaż Zachodu i Wschodu nie dzieli już ani mur berliński, ani żelazna kurtyna, to różnice między tymi dwiema cywilizacjami stają się wyraźniejsze niż kiedykolwiek. Jestem przekonany, że stawką tej wojny jest nie tylko przetrwanie Ukrainy, ale również, a może nawet przede wszystkim, przyszłość całego Zachodu, całego wolnego świata. Jedno jest pewne, wynik zdecyduje o końcu pewnej epoki. Czy będzie to koniec putinowskiej Rosji, czy zmierzch cywilizacji zachodniej – zależy to również od nas. Odpowiedzmy sobie najpierw na pytanie, w jakiej sytuacji dziś tak naprawdę się znajdujemy. Gdybym miał opisać aktualne położenie Europy jednym słowem, użyłbym słowa kryzys. Kryzys to najcięższy i przełomowy moment w przebiegu choroby, gdy decyduje się to, czy chory powróci jeszcze do zdrowia. Europa znalazła się w kryzysie, do nas należy napisanie dalszego ciągu jej historii. Czy będzie to jej schyłek, czy renesans? Historia się nie powtarza, lecz często się rymuje. Nie możemy się kurczowo trzymać historycznych metafor i nawiązań, ale dzieje państw i mechanizmy polityki mają swoje prawidłowości. Można powiedzieć jeszcze inaczej: anioł historii podąża do przodu, lecz twarz ma skierowaną w tył, ku przeszłości. Dla nas ta metafora jest nieintuicyjna, wydaje nam się, że idziemy w przód i nasze spojrzenie kieruje się ku temu, co zaraz się wydarzy, lecz właśnie tak dzieje rozumieli starożytni Grecy. Podążamy w przód, lecz wzrok mamy skierowany ku przeszłości. Osiowym wydarzeniem dla na-

**Premier  
Mateusz  
Morawiecki**

szych greckich antenatów była wojna peloponeska, zwieńczenie ich dziejów i jednocześnie ich pogrzeb. Mechanizmy tego konfliktu stały się ramą dla wszystkich następnych wielkich konfliktów o dominację w cywilizacji Zachodu – wojny trzydziestoletniej, wojen napoleońskich czy obu wojen światowych i wreszcie zimnej wojny. Niektórzy twierdzą, że dziś weszliśmy w okres strukturalnych napięć, wojen i rywalizacji, które określą ład światowy na następne dekady. Zachód jest spadkobiercą Aten, a Wschód spadkobiercą Sparty. Ateny stały się stolicą wolności, z której wcześniej wzięła początek filozofia, polis było dobrem wspólnym wszystkich obywateli. W Sparcie triumfował militarizm, autokracja, a życie jednostki zostało w całości podporządkowane interesom państwa-miasta.

Przed nami wojna peloponeska XXI wieku, musimy odwrócić bieg historii. W starożytności Ateny zwyciężyły duchowo, czyniąc nas swoimi potomkami, współcześnie muszą zwyciężyć również militarnie, by zapewnić bezpieczną przyszłość kolejnym pokoleniom Europejczyków. I choć Europa ugina się dzisiaj pod ciężarem własnego dziedzictwa, musi je po raz kolejny w swojej historii unieść. Europa nie popełni błędu popełnionego przez Ateny, solidarnie przeciwstawia się rosyjskim zapędom imperialnym. Karolowi Marksowi zdarzało się napisać coś proroczego, był on przekonany, że warunkiem normalnego rozwoju Europy jest zniszczenie Rosji z jej azjatyckimi zwyczajami politycznymi i obyczajowymi. Ratunkiem dla rosyjskiej duszy może być tylko porażka rosyjskiej tyranii.

Europa jest jak wielkie i potężne drzewo, którego siła tkwi w korzeniach – unikatowa triada greckiej filozofii i demokracji, prawa rzymskiego oraz chrześcijańskiej etyki stworzyła wynalazek, który służy nam do dziś, zachodnią cywilizację, cywilizację wolnego świata. Jest to nasze dziedzictwo, a jednocześnie najlepszy depozyt na przyszłość. Dlatego Europa jest zawsze młoda i wyznacza kierunki. Czy jednak zrealizujemy ten niezwykły potencjał jako Wspólnota Europejska? Czy Europa stanie na deskach globalnego teatru? Dziś jest dla niej przede wszystkim jedno śmiertelne zagrożenie – zwycięstwo Rosji, która jest antytezą wszystkich wartości, które pielęgnowujemy, Rosji, która nie chce rozwoju, tylko powrotu do ery

**Premier  
Mateusz  
Morawiecki**

imperialnego podboju, nie chce nowych technologii, tylko starych kłamstw, nie chce prywatności i bezpieczeństwa, tylko chce pełnej inwigilacji, policji myśli i prywatnych armii. Dlatego musimy pamiętać, że cała narracja o nowej Europie w nowym wieku ludzkości może szybko runąć w gruzach, może stać się częścią opowieści, zostać zmiażdżona pod naporem jednego z odwiecznych przekleństw ludzkości: imperializmu.

W krótkim czasie doprowadziliśmy do faktycznego obudzenia Europy pogrążonej od dziesięcioleci w słodkiej drzemce. Przeświadczenie o tym, że nastąpił kres historii, że można zatem oddać się słodkiemu lenistwu, pękło na naszych oczach jak bańka mydlana. Ci, którzy zagrażają Europie, mogą być silni tylko jej słabością, mogą roić imperialne sny tylko wtedy, gdy Europa śpi. Imperialny pochód zaczyna się często niewinnie, a dopiero wiele lat, wiele dekad później historycy próbują określić jego prawdziwy początek. Budowa imperium trwa i potrzebuje kolejnych dostaw budulca, są nimi niestety krew, wojny, zabory, atakowanie sąsiadów, zasiewanie strachu, sianie propagandy. Rosja nie zaczęła kolejny raz budować swojego imperium wczoraj. Otrząsnąwszy się z upadku Związku Radzieckiego, systematycznie parła coraz dalej. Jeśli za 100 lat w podręcznikach do historii powszechnej umieszczone będą słowa jakiegoś polskiego polityka, to będą to najpewniej słowa śp. Lecha Kaczyńskiego: „dziś Gruzja, jutro Ukraina, pojutrze państwa bałtyckie, a później może i czas na mój kraj, na Polskę”. Zachód przespał budzenie się Rosji, nawet gdy ta zbierała siły kosztem nędzy własnych obywateli, budowała armię, pacyfikowała Kaukaz, budziła demony nacjonalizmu, atakowała Gruzję i podporządkowywała sobie kolejne państwa, Zachód wciąż próbował naiwnej polityki resetów, Zachód wciąż żywił niemądrą nadzieję na stabilizację stosunków. Gdy Rosja szykowała się już do rozbioru Ukrainy, wiele państw Zachodu wciąż sprzedawało jej broń. Dopiero gdy Ukraina stawiała heroiczny opór, a państwa Europy Środkowo-Wschodniej na czele z Polską pospieszyły jej na ratunek, ciągnąc za sobą całe NATO, Zachód wreszcie stanął naprzeciwko Rosji. Wreszcie zrozumiał, że tego starcia nie można przegrać. Co bowiem stałoby się, gdyby Rosja wygrała?

**Premier  
Mateusz  
Morawiecki**

Wielkość Europy bynajmniej nie przeminęła, wartości europejskie, za które przelewana jest krew, są wciąż żywe, jednak serce Europy bije dzisiaj mocniej w Warszawie i Kijowie niż w Berlinie i Paryżu. Przed nami otworzyła się historyczna szansa, Ukraina odzyska suwerenność i wolność, Polska – bezpieczeństwo na swoich granicach, a Europa stulecie pokoju niezagrożona przez rosyjski imperializm. Trzeba postawić tamę rosyjskiemu imperializmowi, równocześnie musimy zabiegać o to, by granice Unii Europejskiej pokrywały się z geograficznymi granicami Europy. Ukraina i inne państwa Europy Wschodniej to bratnie narody Polski, Francji czy Hiszpanii. Stawką tej wojny jest dla Polski zmiana geopolitycznej trajektorii. Szansa jedna na setki lat, żeby Wschód przesunąć na wschód, rozszerzyć Europę, zmienić geografie polityczną naszego kontynentu, skonstruować nową architekturę bezpieczeństwa, nakreślić nową mapę Europy, wolną od permanentnego zagrożenia ze strony Rosji. By oświetlić miejsca na mapie, na które zawsze padał złowrogi cień, wciągnąć Ukrainę, a być może za jakiś czas Białoruś, w orbitę europejskich struktur. By ugruntować współpracę ze Stanami Zjednoczonymi, tak by świat atlantycki stał stabilnie na dwóch nogach; stać się osiowym państwem Unii Europejskiej w obszarze polityki, bezpieczeństwa, transportu, energetyki czy współpracy transregionalnej.

Z tej wojny wyłoni się nowy porządek geopolityczny Europy. Rosyjska agresja stała się katalizatorem radykalnych zmian politycznych i gospodarczych. W tej wojnie stronami są dobro i zło – to aktualizacja odwiecznego konfliktu pomiędzy wartościami, a ich zaprzeczeniem. My, Polacy, od kilkuset lat dobrze wiemy, że Rosja w każdym wcieleniu jest śmiertelnym zagrożeniem nie tylko dla Polski i dla krajów Europy Wschodniej, ale dla całego wolnego świata. W przyszłość, tak bardzo dziś mroczną i niepewną, musimy iść wyposażeni w lampę i kodeks moralny. Mamy z czego czerpać, mamy od kogo się uczyć. Polska doktryna polityczna musi czerpać soki z wielowiekowych tradycji rodzimego republikanizmu. Wybitny myśliciel osiemnastowieczny ksiądz Stanisław Konarski sformułował niezwykle trafną diagnozę dotyczącą położenia geopolitycznego Polski: „Każda Rzeczpospolita winna mieć na względzie przede wszystkim swoją rację polityczną



i swoje interesy, a potem dopiero mieć wzgląd na rzeczy cudze. Wielcy sąsiedzi szukają nie naszego, lecz swojego pożytku”. To nie są słowa z zakurzonych archiwów, to poruszająca lekcja realizmu politycznego.

Dzisiaj ponad wszelką wątpliwość wiemy, że ani pokój, ani bezpieczeństwo, ani wolność nie są dane raz na zawsze. Troska o nie to nasz obowiązek, to najświętsza narodowa powinność. Troska o suwerenność naszej ojczyzny prowadzi do budowy struktur bezpieczeństwa Europy. Tylko Europa, w której narody będą mogły rozwijać się w pokoju i wolności, będzie domem bezpiecznym. Tylko Europa silna, świadoma swojego dziedzictwa, wierna wartościom, które zbudowały jej świetność, może przetrwać dzisiejszą dziejową zawieruchę. Tylko taka Europa przetrwa. Budowa takiej Europy to wielkie zadanie nas wszystkich, z realizacji tego zadania nikt nie zwolni naszego pokolenia. Dziękuję bardzo.

Dzień dobry państwu. Rzeczywiście bardzo ciekawe wystąpienie premiera. Myślę, że w czasach przełomu, w czasach tak wielkiej zmiany słyszymy często duże słowa. Słyszymy deklaracje, że to jest czas wyjątkowy, ale może potrzebowaliśmy tego wystąpienia premiera, żeby to wybrzmiało w tak skondensowanej formie, żebyśmy rzeczywiście kolejny raz sobie uświadomili, że to jest moment decydujący.

**Jacek  
Karnowski**

Ktoś niedawno zwrócił mi uwagę, że Polska jest chyba jedynym krajem w Europie, w którym pojawiło się w ostatnim okresie tak wielu geostrategów, wydają książki, które cieszą się popularnością, mają milionowe widownie w mediach społecznościowych i rzeczywiście rozhułali tę naszą debatę, czasem udanie, czasem mniej. Ale to z pewnością świadczy o tym, że również bardzo wielu Polaków wyczuwa ten moment przełomowy, wyczuwa, że jesteśmy w momencie zwrotnym. Premier Mateusz Morawiecki podkreślał, że stoimy przed historyczną szansą, że wyłania się nowy porządek geopolityczny, że serce Europy bije w Kijowie, w Warszawie. Stawka jest ogromna – rozstrzygnięcie o naszym losie, o losie regionu, Europy, a może i świata na setki lat. Zwycięstwo jest kluczem do przyszłości, zwycięstwo na Wschodzie, nad konkretnym przeciwnikiem, nad Rosją, która reprezentuje Wschód rozumiany tutaj jako zagrożenie. Pytań

jest wiele, myślę, że w dalszej części panelu przejdziemy do bardziej szczegółowych wątków, ale rozpocząłbym od prośby do szanownych prelegentów o wskazanie, co w przemówieniu premiera waszym zdaniem było najważniejsze, najciekawsze. A może były elementy, z którymi chcielibyście panowie polemizować. Jako pierwszego proszę o zabranie głosu pana ministra Jacka Czaputowicza.

**prof. Jacek  
Czaputowicz**

Dziękuję, panie redaktorze. Na pewno ważne przemówienie, premier te myśli przedstawiał wiele razy w debatach międzynarodowych, na łamach zagranicznych pism i jest to próba sformatowania tego konfliktu jako starcia między dwoma cywilizacjami, Zachodem z jednej strony i tą cywilizacją, której przewodzi Rosja, czy też ona jest tą cywilizacją. Mam pewne wątpliwości, czy ten konflikt tak właśnie powinien być przedstawiony i czy on naprawdę taki jest.

Myślę, że to jest wojna między Ukrainą a Rosją. Ukraina została napadnięta, Ukraina walczy, Zachód nie jest i nie chce być stroną tego konfliktu. Ani my nie chcemy, żeby Polska armia tam wkroczyła i walczyła ze swoimi czołgami, ani inne państwa tego nie chcą. Jest to walka o przywrócenie prawa międzynarodowego, jest to walka o przywrócenie możliwości, by Ukraina powróciła do swoich granic zgodnych z prawem międzynarodowym. Natomiast to, czy zawali się system Putina, czy nie, to może być konsekwencją, ale tak postawionego celu. Chcę zwrócić uwagę, że w narracji propagandy rosyjskiej Władimir Putin i Rosja są okrażeni. Rosja walczy z Zachodem – NATO i Polska są stronami tego konfliktu, również Amerykanie i ostatnio Niemcy. Dlatego szukałbym tu spokojniejszego języka, bardziej, analitycznego, opartego na wartościach i na prawie międzynarodowym – to moja pierwsza uwaga.

Druga uwaga dotyczy odniesienia się do kwestii związanych z wojną peloponeską. Jest to na pewno bardzo ważny konflikt w historii, który wydarzył się 2500 lat temu i tam wiele ważnych mechanizmów zostało przedstawionych. Najbardziej znane zdanie z książki Tukidydesa, powtarzane przez badaczy stosunków międzynarodowych, mówi, że prawdziwą przyczyną wojny peloponeskiej był wzrost potęgi Aten i strach, jaki wywołało to w Sparcie. Dlaczego to zdanie

jest tak ważne? Bo nie chodziło tam o jakieś intencje, tam nie chodziło o jakieś różnice między systemami politycznymi, co premier bardzo dobrze wychwycił – demokratyczne Ateny, z drugiej strony autorytarna Sparta. Tam chodziło o wskazanie, że zmiana równowagi sił, różny wzrost potęg była tą prawdziwą przyczyną i Spartanie obawiali się, że jeżeli nie zaatakują Aten w tym momencie, to wówczas one zdominują świat. I można się odnieść do tej myśli ukrytej w tym wielkim dziele Tukidydesa, mówiąc, że Władimir Putin tak to ocenił – że przewaga Zachodu jest już tak wysoka, że teraz jest ten moment, kiedy Rosja musi odzyskać swoje wpływy, bo później będzie już za późno. To jest też wskazanie na ten ważny systemowy aspekt przyczyn wojen. I tu na pewno też zgodzę się z premierem, gdy przedstawia koniec postpolityki rozumianej jako koniec historii, jako stan, w którym wojny między tymi głównymi państwami nie będą występować. Oczywiście okazało się, że historia jest cykliczna, że wojny ciągle są użytecznym narzędziem prowadzenia polityki i my musimy się do tego przygotować. Reakcja i Polski, i innych państw Unii Europejskiej, inwestycje w zbrojenia, jest tutaj właściwa.

# **Trójmorze: między Adriatykiem, Bałtykiem a Morzem Czarnym**

Grzegorz Górny

Inicjatywa Trójmorza narodziła się we wrześniu 2015 roku dzięki ówczesnym prezydentom Polski i Chorwacji – Andrzejowi Dudzie i Kolindzie Grabar-Kitarović – którzy spotkali się w Nowym Jorku przy okazji szczytu ONZ. Podczas tego wydarzenia omawiana była kwestia nierównowagi rozwojowej między tzw. Globalną Północą a Globalnym Południem. Zwrócono wówczas uwagę, że połączenia infrastrukturalne na naszej planecie budowane są głównie na osi wschód-zachód, natomiast po to, by świat się rozwijał w sposób bardziej zrównoważony, należy tworzyć więcej przedsięwzięć na linii północ-południe.

Jak wspomina Beata Daszyńska-Muzyczka, prezes zarządu Banku Gospodarstwa Krajowego a zarazem przewodnicząca rady nadzorczej Funduszu Trójmorza: „Te uwagi, które dotyczyły skali globalnej, prezydenci Polski i Chorwacji odnieśli do naszego regionu: Europy Środkowo-Wschodniej. U nas także większość połączeń, np. transportowych czy energetycznych, przebiegała na osi wschód-zachód, natomiast brakowało dramatycznie takich inicjatyw na linii północ-południe, na czym traciły i nadal tracą państwa naszego regionu. W tym kontekście narodził się projekt Trójmorza, który był takim oryginalnym wkładem naszych prezydentów w światową debatę o zrównoważonym rozwoju. U jego podstaw było przekonanie, że konieczna jest bliższa współpraca gospodarcza między 12 państwami naszego regionu, leżącymi pomiędzy trzema morzami: Bałtyckim, Adriatyckim i Czarnym. Generalnie chodzi o kraje, które niegdyś znajdowały się za żelazną kurtyną, pod panowaniem komunistycznym, a w XXI wieku weszły do Unii Europejskiej (wyjątek w tym gronie stanowi Austria).”

Pierwszy szczyt Inicjatywy Trójmorza odbył się w 2016 roku w Dubrowniku, a wzięli w nim udział przedstawiciele Chorwacji, Słowenii, Bułgarii, Rumunii, Węgier, Austrii, Słowacji, Czech, Polski, Litwy, Łotwy i Estonii. Za priorytet współpracy uznano wówczas wielkie inwestycje infrastrukturalne w naszym regionie w trzech obszarach: energetyki, transportu i cyfryzacji. Zapóźnienia Europy Środkowej wobec Zachodniej, spowodowane dziesięcioleciami komunizmu, były w tych dziedzinach ogromne. Takie przedsięwzięcia, jak Via Carpa-

tia, Rail Baltica czy rurociąg Świnoujście-Krk, są zaledwie kroplą w morzu potrzeb. O przepaści transportowej na terenie Trójmorza świadczy wielce wymowny fakt, że podróż pociągiem z Tallina w Estonii do Konstancy w Rumunii trwa trzy dni i trzy noce, podczas gdy oba miasta dzieli **XYZ** kilometrów. Według wyliczeń z roku 2019, gdyby kraje naszego regionu chciały dorównać państwom z zachodniej części Starego Kontynentu tylko we wspomnianych trzech sferach, wówczas musiałyby wydać do 2030 roku ponad 650 mld euro.

Takiego kapitału nie ma, oczywiście, w Europie Środkowej, dlatego uznano, że należy go przyciągnąć. Dlatego w 2017 roku przy okazji drugiego szczytu Trójmorza, który odbył się w Warszawie, powstała idea stworzenia funduszu inwestycyjnego dla finansowania dużych projektów infrastrukturalnych, które obejmowałyby co najmniej dwa państwa w naszym regionie. W ten sposób powstał Fundusz Trójmorza, którego głównym udziałowcem został wspomniany już Bank Gospodarstwa Krajowego.

Jak mówiła Beata Daszyńska-Muzyczka: „Nawiązaliśmy współpracę z bankami, agencjami rozwoju lub instytucjami rządowymi w krajach Trójmorza, znajdując dziewięciu inwestorów. Od początku udziału w funduszu odmówiła Austria, co można zrozumieć, ponieważ nie ma ona takiego zapóźnienia infrastrukturalnego jak inne państwa, dlatego nie jest tym zainteresowana. Nie podjęli natomiast decyzji o swym udziale finansowym Czesi i Słowacy. My jako BGK jesteśmy największym inwestorem w tym gronie – nasze zaangażowanie wynosi 750 mln euro. Łączna kwota, którą fundusz ma do dyspozycji na inwestycje w regionie, to blisko 930 mln euro.”

Fundusz Trójmorza włożył już te środki w pięć przedsięwzięć o charakterze regionalnym, którymi teraz zarządza, by zapewnić zwrot kapitału inwestorom. Wspomniana instytucja – jak podkreśla Beata Daszyńska-Muzyczka – nigdy nie miała zamiaru finansować wszystkich potrzeb infrastrukturalnych w naszym regionie, a jej zadaniem w większym stopniu powinno być tworzenie bodźców, by zachęcić innych do inwestycji strukturalnych: „Chodzi o zbudowanie rozpoznawalności Trójmorza jako miejsca perspektywicznego i atrakcyjnego do wkładania kapitału i robienia interesów. Sukces

Funduszu ma pokazać, że warto zaangażować swoje pieniądze w tej części Europy. Nie możemy jednak zastąpić współpracy na poziomie między rządami i ministerstwami poszczególnych państw, ponieważ wiele decyzji w sprawach transgranicznych musi być podejmowanych na takim właśnie szczeblu. Jeśli będzie wola polityczna, to łatwiej będzie także przyciągnąć inwestorów prywatnych.”

Potencjalnych inwestorów może zachęcić też atrakcyjność Trójmorza, które jest najszybciej rozwijającą się gospodarką nie tylko w Unii Europejskiej, ale i w skali światowej. W ostatnich latach nasz region – mimo pandemii koronawirusa oraz wojny na Ukrainie – zanotował większy wzrost PKB niż Europa Zachodnia. Poza tym pandemia uświadomiła elitom politycznym i gospodarczym Zachodu zbyt duże uzależnienie od gospodarki Chin, a zwłaszcza od importu niezbędnych towarów z tego dalekiego kraju. Wystarczyło jedno uderzenie w łańcuch dostaw z tamtego kierunku, a pod znakiem zapytania postawione zostało bezpieczeństwo zdrowotne całych społeczeństw Europy. W związku z tym pojawiła się konieczność skrócenia łańcucha dostaw i alokacji kapitału inwestycyjnego. W tej sytuacji przed krajami Trójmorza, posiadającymi konkurencyjne finansowo a zarazem dobrze wykształcone kadry o wysokim poziomie kompetencji kognitywnych, pojawiła się szansa przyciągnięcia nowych inwestycji.

Co ciekawe, wspomniany Fundusz jest jedyną instytucją powstałą w ramach Inicjatywy Trójmorza, która jest tworem amorficznym, nie posiadającym żadnych struktur, nawet własnego sekretariatu. Nie jest to sytuacja wyjątkowa. Na podobnej zasadzie funkcjonuje Grupa Wyszehradzka (powołana do życia w lutym 1991 roku jako Trójkąt Wyszehradzki), która także nie posiada żadnych form organizacyjnych. Według ministra spraw zagranicznych Zbigniewa Raua, Trójmorze jest „koalicją chętnych”, czyli państw, które rozumieją, że posiadają wiele zbieżnych interesów, a więc część projektów mogą realizować wspólnie. Oczywiście nie w każdej sferze ta chęć jest u wszystkich taka sama, jednakże wszystkim krajom naszego regionu zależy na rozbudowie infrastruktury transportowej, energetycznej czy cyfrowej, a w dłuższej perspektywie na zlikwidowaniu opóźnienia cywilizacyjnego i gospodarczego wobec Europy Zachodniej. Dlatego

kluczowa, jak mówi Zbigniew Rau, wydaje się „współpraca sektorowa poszczególnych rządów przy realizacji konkretnych projektów”.

Sukcesy w tej dziedzinie były w stanie przyciągnąć do Trójmorza także inne kraje. Partnerami strategicznymi Inicjatywy zostały Stany Zjednoczone, Ukraina i Niemcy (te ostatnie złożyły nawet akces do wspomnianej grupy, jednak nie został on przyjęty – uznano, że ich obecność w tym gronie spowoduje, iż Berlin zdominuje cały alians, mimo że będzie w nim ciałem obcym, ponieważ nie potrzebuje nadrabiać zaległości gospodarczych wobec Zachodu).

We wrześniu 2023 roku podczas szczytu w Bukareszcie ogłoszono natomiast, że nowym (trzynastym) członkiem Trójmorza została Grecja, upatrująca m.in. szansy na swój rozwój w przyłączeniu się do Via Carpatia. Jak mówił Jerzy Athanasiadis, prezes Polsko-Greckiej Izby Przemysłowo-Handlowej, gdyby dzięki wspomnianej autostradzie udało się połączyć Morze Bałtyckie z Egejskim, wówczas polskie porty stałyby się znacznie bardziej konkurencyjne od portów niemieckich czy holenderskich. Statki płynące z Azji przez Kanał Sueski nie musiałyby wówczas okrążyć od południa całej Europy, lecz dzięki Via Carpatia mogłyby rozładowywać swoje towary w Salonikach, a następnie drogą lądową rozwozić je po całym kontynencie, np. do Gdyni i Gdańska. W tym kontekście Athanasiadis zauważył, że nie dziwią go ciągle trudności piętrzące się przed budową owej trasy, ponieważ zbyt wielu wpływowym kręgom zależy na tym, by nigdy ona nie powstała lub by została oddana do użytku jak najpóźniej.

Inwestycje w gospodarkę, a zwłaszcza we wspomniane trzy obszary: energetykę, transport i cyfryzację, to także inwestycje w bezpieczeństwo Europy Środkowej. Pełnoskalowa agresja Rosji na Ukrainę uświadomiła elitom większości państw naszego regionu, jak kluczowe są to sfery dla bezpieczeństwa narodowego. W tej sytuacji wiele infrastrukturalnych inwestycji może być elementami struktury odpornościowej wschodniej flanki NATO, jak np. autostrady, linie kolejowe, interkonektory gazowe etc.

Z kwestią bezpieczeństwa wiąże się ściśle poparcie Stanów Zjednoczonych dla integracji naszego regionu. Zamanifestowało się ono szczególnie w 2017 roku podczas szczytu Trójmorza w Warsza-



wie, na który przybył osobiście prezydent USA Donald Trump. W tej sprawie w Ameryce panuje zresztą porozumienie ponad podziałami, łączące republikanów z demokratami, niezależnie od dzielących ich różnic w polityce wewnętrznej. Świadczy o tym choćby przegłosowana jednogłośnie w 2020 roku przez Komisję Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów Kongresu rezolucja popierająca rozwój Inicjatywy Trójomorza, którą uznano za niezwykle ważną z punktu widzenia amerykańskiej racji stanu. O tym stanowisku decydują zarówno względy ekonomiczne, jak i architektura bezpieczeństwa międzynarodowego, zwłaszcza w kontekście zagrożenia ze strony Rosji.

To kraje naszego regionu lepiej uświadamiały sobie niebezpieczeństwo moskiewskiego imperializmu, ostrzegając przed bagatelizowaniem rewanżystowskiej polityki Władimira Putina. Ich głos był jednak przez lata ignorowany przez elity Berlina, Paryża i Brukseli, które wołały układać się z głównym lokatorem Kremla. Historia przyznała wszakże rację przywódcom Europy Środkowej, których najbardziej reprezentatywnym przedstawicielem był Lech Kaczyński, przestrzegający przed rosyjskim zagrożeniem w swoich głośnych mowach, m.in. na wiecu w Tbilisi 10 sierpnia 2008 roku oraz na Westerplatte 1 września 2009 roku.

O większym wyczuleniu narodów naszego regionu na wspomniane niebezpieczeństwo decyduje wciąż żywa pamięć historyczna mające swe źródło w doświadczeniach dziejowych. W tym kontekście szef polskiej dyplomacji Zbigniew Rau mówi o wspólnocie losu łączącej kraje Trójomorza (z wyjątkiem Austrii, która miała inne doświadczenia historyczne): „Przed wszystkim w ciągu ostatnich pięciuset lat każde z naszych państw co najmniej dwa razy straciło niepodległość. (...) Rezultatem długotrwałej utraty niepodległości było doświadczenie braku podmiotowości. Ościenne mocarstwa, gdy ze sobą walczyły, to na naszych ziemiach. Kiedy zawierały pokój, to naszym kosztem. Dla nich zawsze byliśmy peryferiami, prowincją, buforem. W związku z tym przez długi czas nie mieliśmy własnych instytucji oraz doświadczenia życia publicznego, które zakładałoby podmiotowość. Nie było tu stabilizacji instytucjonalnej charakterystycznej dla ówczesnego Zachodu. W XIX wieku nikt nie myślał tu

w kategoriach wyborów, kadencyjności, parlamentaryzmu, reprezentacyjności etc. Tu się myślało od jednego powstania zbrojnego do drugiego. Politykę uprawiało się w lasach, na ulicach, w konspiracji. Dlatego polityka przeżywana była w sposób bardzo osobisty i emocjonalny.”

Takiej wspólnoty losu kraje Trójmorza nie dzielą z państwami Europy Zachodniej, które miały zupełnie inne doświadczenia historyczne. Świadomość tego, jak krucha jest niepodległość i jak cienka pozostaje granica między bytem a niebytem narodowym, wpisana została w kod kulturowy naszego regionu. Wyraża się to choćby w hymnach państwowych, w których pojawia się motyw egzystencjalnego zagrożenia całego narodu. Dlatego w Europie Środkowej inaczej patrzy się na muzułmańskie fale imigracji czy centralistyczne ambicje eurobiurokratów niż w zachodniej części Starego Kontynentu.

Trójmorze nie stanowi też z Europą Zachodnią wspólnoty pamięci. Wciąż żywe są w naszym regionie wspomnienia o grozie i nędzy komunizmu, którego nie doświadczyły kraje Zachodu. Większość naszych antykomunistycznych bohaterów nie jest bohaterami dla społeczeństw zachodnich. Marksizm w Europie Środkowej nie jest postrzegany jako nadzieja dla ludzkości, lecz raczej jako ślepy zaulek i koszmarny eksperyment pociągający za sobą miliony ofiar. Z tego powodu narody Trójmorza wydają się bardziej uwrażliwione na utopijne projekty inżynierii społecznej, którym często ulegają intelektualne elity Zachodu.

Trójmorze nie stanowi też z Europą Zachodnią wspólnoty wartości, co pokazały dobitnie wyniki badań socjologicznych opublikowane w 2018 roku przez renomowany ośrodek socjologiczny Pew Research Center. Przeprowadzono je między 2015 a 2017 rokiem na dużej próbie aż 56 tysięcy ankietowanych w 34 krajach Europy Zachodniej, Środkowej i Wschodniej. Pytania dotyczyły aksjologii, jednak nie na poziomie ogólnych deklaracji, lecz konkretnych sytuacji życiowych. W sferze deklaratywnej tym, co łączy mieszkańców naszego kontynentu, są „europejskie wartości”. Przy bliższym rozpoznaniu okazuje się jednak, że mogą być one rozumiane rozmaicie, często wręcz sprzecznie. Respondentów pytano m.in. o to, czy są

za legalnymi „małżeństwami” homoseksualistów, czy zaakceptowali-  
by muzułmanina jako członka własnej rodziny, czy chrześcijaństwo  
jest ważnym elementem ich tożsamości narodowej etc. etc. Rezulta-  
ty badań, odzwierciedlone później na mapie geograficznej, ukazały  
w sprawach aksjologicznych radykalny podział między wschodem  
a zachodem naszego kontynentu. Wynika z nich, że większości Eu-  
ropejczyków z obu obszarów nie łączy już stosunek do religii chře-  
ścijańskiej, tradycyjnej moralności, naturalnej rodziny czy państwa  
narodowego. Dwie części Europy wydają się reprezentować odmien-  
ne systemy wartości. Co charakterystyczne, linia graniczna między  
obu terytoriami przebiega dokładnie tam, gdzie jeszcze trzy dekady  
wcześniej znajdowała się „żelazna kurtyna”. Całe Trójmorze (za wyjąt-  
kiem Austrii) znajduje się na owej mapie po innej stronie niż Zachód.

Jedną z różnic, która ujawniła się podczas wspomnianych ba-  
dań, był stosunek do państwa narodowego. Okazało się, że mieszkańcy  
naszego regionu mocniej przywiązani są do tej kategorii niż ludzie  
na Zachodzie, którzy z kolei częściej widzą siebie jako obywatele fe-  
deracyjnego państwa europejskiego, mającego ambicje przekrocze-  
nia różnic narodowościowych. Owa różnica wynika głównie z faktu,  
że narody Europy Środkowej i Wschodniej przez długi czas nie po-  
siadały własnej państwowości, dlatego dziś cenią ją szczególnie moc-  
no, widząc w państwie narodowym lepszą gwarancję obrony swoich  
interesów niż w przypadku różnych podmiotów międzynarodowych.

Dzięki temu jednak mieszkańcy Trójmorza są bardziej przy-  
wiązani do demokracji niż Europejczycy na Zachodzie. System de-  
mokratyczny mógł się bowiem wykształcić tylko w ramach państwa  
narodowego, a nie w ramach tworów ponadnarodowych. Suwerenem  
w demokracji jest zaś demos (po polsku: lud, po łacinie: populus),  
natomiast nie ma takiego bytu jak naród europejski. Tak więc na-  
ród europejski nie może być suwerenem w ustroju demokratycznym.  
Demokracja jest możliwa tylko w państwie narodowym. Tam, gdzie  
następuje przekazywanie coraz większej liczby uprawnień i kompe-  
tencji na rzecz organizacji ponadnarodowych i międzynarodowych,  
tam realnie ograniczana jest demokracja, zaś realne rządy przecho-  
dzą w ręce oligarchii. O tym, że taki scenariusz jest możliwy w Unii

Europejskiej, alarmując coraz częściej politycy, politolodzy i publicyści naszego regionu, ostrzegając przed unijnymi projektami federalizacji oraz centralistycznymi ambicjami eurokratów z Brukseli.

Powstanie Trójmorza to próba większej integracji naszego regionu w oparciu o transgraniczne projekty infrastrukturalne. Wiąże się z tym proces uzmysławiania sobie wspólnej tożsamości narodów naszej części Europy, wynikającej z podobnych doświadczeń historycznych. Wraz z tym rośnie także świadomość wspólnych interesów cywilizacyjnych i gospodarczych oraz konieczność zapewnienia sobie bezpieczeństwa. Trójmorze może być więc traktowane jako próba wyartykułowania własnego poczucia odrębności oraz podmiotowości przez kraje naszego regionu.

W XX wieku decyzje o przyszłości tych ziem zapadały głównie w takich stolicach, jak Waszyngton, Moskwa, Londyn, Paryż czy Berlin. Przez długie dziesięciolecia przyzwyczajono się, że na rozległym obszarze rozciągającym się pomiędzy Rosją, Niemcami a Turcją nie rozlegał się żaden głos, z którym należało się liczyć. Ostatnim takim ośrodkiem był Wiedeń, lecz rozpad monarchii habsburskiej po I wojnie światowej zakończył tę rolę.

Przez pierwsze lata po wejściu do Unii Europejskiej kraje Europy Środkowej zorientowane były głównie na nadrobienie opóźnienia gospodarczego wobec Zachodu, zaniedbując przy tym współpracę regionalną. Tego rodzaju polityka, polegająca na implementowaniu wzorów z unijnego centrum, nazywana była „modernizacją imitacyjną”. W ostatnim okresie zaczyna się to jednak zmieniać. Rośnie świadomość, że „doganianie” Zachodu nie musi odbywać się kosztem kooperacji w regionie. Wręcz przeciwnie, pojawia się przekonanie, że oba kierunki działań dopełniają się wzajemnie.

Wciąż jednak zbyt słaba pozostaje współpraca polegająca na reprezentowaniu naszego regionu na forum europejskim, by walczyć tam o wspólne sprawy. Kraje Trójmorza mają przecież większe aspiracje niż być tylko dostawcą dobrze wykształconych zasobów ludzkich dla wysokorozwiniętych gospodarek Europy Zachodniej. Jak mówi wspomniana już Beata Daszyńska-Muzyczka: „Nie godzimy się na kształcenie wykwalifikowanych specjalistów, wchłania-

nych później przez zachodnioeuropejskie państwa, które nie tylko drenują nasz rynek z mózgów, lecz także stwarzają przeszkody dla rozwoju naszego regionu, np. likwidując nasze przewagi konkurencyjne. Taka postawa nie ma nic wspólnego z równoprawnym partnerstwem oraz solidarnością, czyli oficjalnie deklarowanymi wartościami europejskimi.”

Niestety, świadomość wspólnych interesów nie przekłada się dostatecznie na współdziałanie na forum unijnym. Występując razem kraje Trójmorza, liczące łącznie ponad **110** milionów obywateli, miałyby większą siłę przebicia niż każdy z nich z osobna. Problem polega jednak na tym, że jest to nie do końca zgodne z interesem potężniejszych państw, takich jak Rosja czy Niemcy, które mają inny pomysł na zagospodarowanie naszego regionu. Zwłaszcza Berlin, wykorzystując swoje narzędzia nacisku i wpływu, próbuje nie dopuścić do większej integracji Europy Środkowej bez swojej dominującej roli. Jak takie działania wyglądają w praktyce, przedstawił były minister finansów Grecji **Janus Varoufakis**, w swej książce pt. „Dorośli w pokoju”, w której – na podstawie własnych doświadczeń – opisał bezwzględny mechanizm dyscyplinowania rządów nie chcących podporządkować się dominacji Niemiec.

Wspomniane trudności sprawiają, że kraje Trójmorza znajdują się dopiero na początku drogi wiodącej ku ściślejszej wzajemnej kooperacji, jednak perspektywy owej współpracy wydają się więcej niż zachęcające.

# **Dlaczego Niemcy nie chcą rozmawiać o reparacjach?**

Prof. Grzegorz Kucharczyk

Niemcy nie planowały w 1939 roku zwyczajnej wojny. Agresja na Polskę miała być wstępem do całkowitej anihilacji narodu polskiego. Żadnych wątpliwości, co do tego nie pozostawiał przywódca (Führer) państwa i narodu niemieckiego Adolf Hitler w dniu 22 sierpnia 1939 roku w Obersalzberg podczas ostatniej przed atakiem Rzeszy Niemieckiej na Polskę odprawy z najwyższym dowództwem Wehrmachtu. Szef państwa niemieckiego miał już całkowitą pewność, że nie będzie musiał w tej fazie konfliktu toczyć wojnę na dwa fronty. Minister spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej Joachim Ribbentrop szykował się już do wylotu do Moskwy, gdzie następnego dnia podpisze ze swoim sowieckim odpowiednikiem Wiaczesławem Mołotowem „pakt o nie-agresji”, a de facto wyrok śmierci (ujęty w słynnym tajnym protokole) na Polskę i całą Europę Środkową.

Pewny wsparcia ze strony innego totalitarnego mocarstwa, przemawiając do zaufanego audytorium Hitler z całą szczerością wyjawiał swoim generałom, że niemiecka armia atakująca Polskę ma kierować się najważniejszym celem, który ujmował on w słowach: „Zniszczenie Polski wysuwa się na pierwszy plan. Celem jest eliminacja sił żywych, a nie osiągnięcie określonej linii. [...] Nie dopuścić do serc współczucia. Brutalne postępowanie. 80 milionów ludzi musi otrzymać swoje prawo. Ich egzystencja musi być zapewniona. Silniejszy ma prawo. Najwyższa bezwzględność. [...] Czyngis Chan wymordował miliony kobiet i dzieci z pełną świadomością i radością w sercu, a historia widzi w nim wyłącznie założyciela wielkiego państwa. Jest mi obojętne, co na mój temat stwierdzi słaba zachodnioeuropejska cywilizacja”.

Generałowie i żołnierze niemieccy, jak również wszystkie inne służby i agendy państwa niemieckiego po 1 września 1939 roku w pełni zastosowały się do dyrektyw swojego przywódcy. Rozpętana przez Niemcy i Sowiety druga wojna światowa była rzeczywiście próbą całkowitego, w sensie biologicznym, zniszczenia narodu polskiego. Niemiecka okupacja, która w latach 1939 – 1945 trwała na naszych ziemiach – na obszarach bezpośrednio wcielonych do Rzeszy Niemieckiej, w Generalnym Gubernatorstwie i w tej części ziem polskich, które po 17 września 1939 roku były okupowane przez Sowietów, by

po 22 czerwca 1941 roku (do 1944 roku) dostać się pod niemiecką okupację – kosztowała życie niemal trzech milionów polskich obywateli. Niemieckie władze ze szczególną bezwzględnością i już od pierwszych tygodni okupacji eksterminowały polskie elity.

Ludobójstwo na okupowanych przez państwo niemieckie ziemiach polskich rozpoczęło się jeszcze zanim Rzesza Niemiecka wprowadziła w ruch ludobójczą maszynę eksterminacji ludności żydowskiej (gros polskich Żydów zginęło w 1942 roku w obozach śmierci w Treblince, Bełżcu i Sobiborze akcji „Reinhardt”), a jej ofiarą byli przedstawiciele polskich elit. Zbrodnia pomorska, akcja Tannenberg, akcja AB w latach 1939 – 1940 – to tam funkcjonariusze państwa niemieckiego i niemieccy sąsiedzi (por. udział niemieckiego Selbstschutzu w Zbrodni Pomorskiej) wprawiali się w przekraczaniu kolejnych, krwawych Rubikonów. Tam uczyli się, jak to jest mordować tysiące bezbronnych, rozebranych do naga ludzi (Lasy Piaśnickie).

W ten sposób zostaliśmy jako państwo i naród pozbawieni potencjału rozwojowego na lata. Rozerwano łańcuchy ciągłości i odtworzalności pokoleń polskiej inteligencji. Profesorowie, nauczyciele, sędziowie, ziemianie, którzy ginęli w wyniku działań państwa niemieckiego, nie mogli już dochować się własnych dzieci oraz własnych uczniów. To są niepowetowane straty, których nie są w stanie zrekompensować nam żadne odszkodowania. Trzeba więc podkreślać w naszym dyskursie o reparacjach, że przedstawiony przez polski rząd raport o reparacjach mówi jedynie o symbolicznym zadośćuczynieniu. Żadne środki finansowe nie są w stanie zadośćuczynić za pozbawienie nas przez państwo niemieckie możliwości rozwojowych na długie dekady. A przecież należy do tego dołożyć zorganizowany i systematycznie rozbudowywany przez Rzeszę Niemiecką mechanizm rabunkowej eksploatacji gospodarczej naszych ziem. Prowadzone przez Niemców wywłaszczenia polskich majątków i zakładów przemysłowych były pod względem skali i brutalności równe tym, organizowanym przez Sowietów po 17 września 1939 roku.

Prawnym kontynuatorem Rzeszy Niemieckiej, która przestała istnieć w 1945 roku (po 1933 roku formalnie nie przestała obowiązywać w Niemczech konstytucja uchwalona w 1919 roku) jest Republika



Federalna Niemiec powstała w 1949 roku. Taka jest oficjalna doktryna prawna naszego zachodniego sąsiada, niejednokrotnie w ten sposób formułowana przez Federalny Trybunał Konstytucyjny w Karlsruhe (choćby przy okazji zakwestionowania w latach 70. ubiegłego stulecia układów granicznych zawieranych przez rząd W. Brandta m. in. z Polską). Obecnie strona niemiecka w odniesieniu do reparacji należnych Polsce przyjęła stanowisko, które da się streścić w słowach „nie ma tematu, przecież Polska już dawno zrzekła się reparacji”.

Stanowisko to opiera się na tezie, że reparacji w imieniu Polski zrzekły się narzucone nam po 1945 roku władze komunistyczne. Nikt nie jest jednak w stanie pokazać dokumentu, w którym rząd Bieruta rzekomo miał się zrzec reparacji. Jednak najważniejszy argument brzmi: rząd PRL był niesuwerenny, był sowieckim wasalem, więc ewentualne zrzeczenie byłoby deklaracją wymuszoną, a więc nieważną. Już przed laty zwracał na to uwagę wybitny przedstawiciel nauk prawnych prof. J. Sandorski z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Na uwagę zwraca ponadto fakt, że sami Niemcy niejednokrotnie dawali wyraz swojemu przeświadczeniu, iż sprawa należnych Polsce reparacji jest otwarta. Gdyby tak nie było, rząd Helmuta Kohla jesienią 1989 roku nie naciskałby na rząd Tadeusza Mazowieckiego, aby ten w zamian za uznanie przez jednoczące się Niemcy polskiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, zrzekł się w imieniu Polski reparacji.

Przewidziane w postanowieniach poczdamskich z 1945 roku (po ostatnich obradach Wielkiej Trójki) zasady pobierania odszkodowań przez Polskę zakładały, że miały być one wypłacane nam przez Związek Sowiecki. De facto jednak okazało się, że to my dopłacaliśmy do tych „odszkodowań”, zważywszy na to, że Sowietom rabunkowo eksploatowali nasze złoża węgla a w wywożonych z Niemiec przez Armię Czerwoną dobrach trwałych było wiele tych, które należały przed wrześniem 1939 roku do Polski (np. tabor kolejowy).

Należy również zwrócić uwagę, że podjęta w ostatnim czasie przez rząd polski sprawa reparacji budzi sprzeciw strony niemieckiej nie tylko z powodów moralnych (przypomnienie, że Niemcy byli masowymi mordercami i rabusiami) i finansowych (konieczność wy-

płaty **symbolicznych bilionów**). Inicjatywa rządu RP wytrąca bowiem Berlinowi instrument nacisku, którym do tej pory co rusz posługiwano się w relacjach z Polską. Należy bowiem pamiętać, że żądania odszkodowawcze na początku XXI wieku po raz pierwszy popłynęły pod adresem Warszawy ze strony niemieckiej. Formułowały je różne środowiska ziomkowskie (zazwyczaj politycznie afiliowane przy chadecji). Rząd niemiecki formalnie się od nich odcinał, ale nie dezawuował ich kompletnie, wychodząc z założenia, że ewentualna zmiana stanowiska w tej sprawie może funkcjonować jako element nacisku na Polskę. Po opublikowaniu raportu reparatornego przez polski rząd, Berlin został pozbawiony tej możliwości nacisku czy szantażu.

Mówiąc o problemie niemieckich reparacji dla Polski, a zwłaszcza o niechęci strony niemieckiej do jego podejmowania, należy również zwrócić uwagę na szerszy kontekst towarzyszący temu zagadnieniu. Przypominanie w kontekście polskich żądań reparatornych o niemieckiej wojnie i okupacji ziem polskich prowadzonych metodą „na wyniszczenie” (*Vernichtungskrieg*) przy jednoczesnym niechętnym stanowisku władz w Berlinie wobec perspektywy negocjacji o reparatorjach, rażąco kłóci się z wizerunkiem współczesnych Niemiec jako „humanitarnego mocarstwa”. A właśnie ten wizerunek „dobroczynnego hegemonu” jest od zjednoczenia Niemiec filarem soft power nowej Bundesrepublik. Nieustępliwość Berlina wobec kwestii reparatorji wprowadza tutaj poważny dysonans.

Ostatnio spory rozgłos w Niemczech zrobiła książka literaturoznawcy z uniwersytetu w Lipsku, prof. Dirka Oschmanna (*Der Osten: eine westdeutsche Erfindung/Wschód – zachodnioniemiecki wynalazek*, Berlin 2022), który analizując przyczyny braku wewnętrznego zjednoczenia Niemiec na skutek „kolonialnej” polityki prowadzonej na obszarze dawnej NRD przez „Niemców z Zachodu”, zwrócił uwagę, że jest to pokłosie utrzymującego się w niemieckiej kulturze politycznej przekonania, że Wschód (w tym przypadku „nowe kraje związkowe” we wschodniej części Niemiec) jest kulturową pustynią, czymś z gruntu niższym pod względem cywilizacyjnym. Polski raport reparatorny przypominając cyfry i fakty świadczące o tym, że w czasie drugiej wojny światowej „niemiecki naród kulturowy” (*deutsches*

*Kulturvolk*) zachowywał się na naszych ziemiach nie tylko jako naród ludobójców, ale i naród rabusiów, falsyfikuje ten niemiecki mit o „dzikim Wschodzie”. Jak to mogło się stać, że naród kulturtregerów wywoził z tego „barbarzyńskiego Wschodu” (z samej tylko Warszawy) dziesiątki składów towarowych wypełnionych zrabowanymi dobrami. Kto wie, czy nie jest to rzeczywisty powód niechęci strony niemieckiej do podejmowania sprawy reparacji.

Nie można jednak wykluczyć, że po jesiennych wyborach parlamentarnych w Polsce, gdy do władzy doszła koalicja „ludzi rozsądnych”, wyznających „wartości europejskie”, rząd niemiecki postara się o wykonanie jakiegoś „gestu reparatornego”. Pozwoli on (w razie zaistnienia) na uwiarygodnienie się nowego rządu w oczach polskiej opinii publicznej, która podejmując w październiku 2023 roku decyzje wyborcze, w swojej większości nie demonstrowała raczej niechęci do podejmowania kwestii należnych Polsce reparacji. Kalendarz polityczny (w 2024 roku wybory do Parlamentu Europejskiego oraz do samorządów wszystkich szczebli, w 2025 roku wybory prezydenckie) wskazuje na taką możliwość. Jednak nawet jeśli coś takiego się wydarzy, będzie to tylko gest, który będzie miał na celu wsparcie dla tych, którzy nad Wisłą wiedzą, że „jedyna droga do Europy wiedzie przez Niemcy”.

# **Konserwatyzm jako twórcza reorganizacja**

Prof. Michał Łuczewski

Współczesny świat jest światem niebywałego przyspieszenia. Historia zamiast się zakończyć, z każdą chwilą nabiera większego tempa. To, co było nie do pomyślenia chwilę wcześniej, dziś staje się normalnością, żeby za chwile bardzo szybko odejść do przeszłości. Wszystko wydaje się rozpadać. Dotyczy to każdej dziedziny życia: rodzin, instytucji, religii, państw i zdrowia psychicznego.

## **Eksperyment Eberstadt**

Mary Eberstadt, jedna z najwybitniejszych postaci współczesnego amerykańskiego konserwatyzmu, przeprowadziła podczas XIII edycji Kongresu Polska Wielki Projekt eksperyment, który nazwałem eksperymentem Eberstadt. Otóż poprosiła ona widownię, żeby wyobraziła sobie przybyszów z kosmosu przybywających na Ziemię z jednym zamiarem: zniszczenia ludzkości. Ponieważ kosmici dysponują wyższą i bardziej złożliwą inteligencją niż my, chcą oni dokonać destrukcji naszymi własnymi rękoma. Nie chcą realizować żadnych spektakularnych działań, znanych z filmów science-fiction, chcą, żebyśmy po cichu i po prostu zniszczyli się sami. I teraz: czy dzisiejszy świat nie wygląda tak, jakby ludzkość realizowała tamten perwersyjny, złowrogi plan? Czy nie jest tak, że coraz bardziej powszechny staje się antyhumanistyczny światopogląd, w którym człowiek postrzegany jest jako zawada dla dobrobytu planety, że rozpadają się rodziny, że seks coraz częściej ogranicza się do przyjemności, a wkrótce już nawet nie dostarcza nawet przyjemności. Czy aborcja nie staje się najwyższym prawem, a kolejne pokolenie, które wychowaliśmy, nie jest coraz bardziej zagubione w świecie mediów społecznościowych, gier i pornografii? Kto dziś z młodych myśli o tym, żeby tworzyć rodziny i przedłużyć przygodę ludzkości na kolejne dekady i stulecia? Czy wszystkie instytucje, które nakierowane są na tworzenie kolejnych pokoleń, nie ulegają destrukcji? Wygląda więc na to, że eksperyment Eberstadt nie jest żadnym eksperymentem, ale całkiem realistycznym opisem naszej rzeczywistości. Rzeczywiście ludzkość, przynajmniej na Zachodzie, wydaje się dokonywać autodestrukcji po prostu i po cichu, własnymi siłami, jakby uległa jakieś zwodniczej, obcej inteligencji.

Choć określiłem ten eksperyment jako eksperyment Eberstad, to tego typu ćwiczenie intelektualne ma bardzo długą historię. Właśnie od założenia, że możemy być we władzy potężnego złego ducha, *deus deceptor*, rozpoczęła się filozofia nowożytna. W „Medytacjach o filozofii pierwszej” Kartezjusz ukazał zwodzącego demona, *deus deceptor*, jako figurę najbardziej radykalnego wątplenia. Jeśli możemy być wprowadzeni w błąd zawsze i wszędzie, czemu możemy ufać, czy mamy wtedy szansę, aby odnaleźć niewzruszoną podstawę i jakąkolwiek pewność. O ile jednak u Kartezjusza ostatecznym gwarantem tego, że nie jesteśmy zwodzeni, jest dobry i sprawiedliwy Bóg, o tyle w eksperymentcie, przez który przechodzimy w nowoczesności, nie ma miejsca już dla Boga. Bóg staje się wielkim nieobecny. Kto więc nam zagwarantuje, że nie oszaleliśmy?

## Zarządzanie napięciami

Jak w świecie, który jest wiedziony na pokuszenie i zmierza do autodestrukcji, mają zachować się konserwatyści? Jaka powinna być rola konserwatyzmu w świecie, w którym wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu? Jaka powinna być jego strategia? Richard R. Rumelt w swojej klasycznej definicji określił strategię jako „przemysłane połączenie zasobów i działań, które zapewnia przewagę w trudnej sytuacji. Przy danych zasobach im większe wyzwanie, tym większa potrzeba przemyślanej, ścisłej integracji zasobów i działań”<sup>1</sup>. Rumelt kieruje naszą uwagę z zawartości strategii na poziom zarządzania, tj. (a) zdobycie refleksyjnego dystansu wobec własnych działań; (b) zdefiniowanie najważniejszego wyzwania; (c) zintegrowanie zasobów i działań oraz (d) znalezienie przewagi konkurencyjnej nad innymi podmiotami na tym samym polu. Ta definicja opiera się na założeniu, że im większy kryzys, tym większa potrzeba strategii. Dzisiaj bez wątpienia mamy do czynienia z „trudną sytuacją” dla całego świata, a zwłaszcza: dla obozu konserwatywnego. I nie jednym większym wyzwaniem, ale wieloma wyzwaniami naraz, których nie da się łatwo

---

<sup>1</sup> R.P. Rumelt, *Dobra strategia, zła strategia*, Warszawa 2012, s. 160

rozwiązać (*wicked-problems*). Stąd też pojawia się potrzeba ścisłej i przemyślanej integracji zasobów i działań, a także odpowiedzi na pytanie, gdzie tkwi przewaga konserwatyzmu w porównaniu z innymi, konkurencyjnymi nurtami.

Swoją definicję Rummelt opiera na jednym, wyróżnionym **napięciu**, które staje się w jego perspektywie napięciem fundamentalnym: napięciu między **zasobami** a **działaniami**. Jeśli mamy nieukończone zasoby, nie musimy martwić się o strategię. Jeśli możemy działać tak, jak chcemy, nieprzejmując się zasobami, również nie ma potrzeby wypracowywania strategii. Jej potrzeba pojawia się dopiero wtedy, kiedy w obliczu czekających nas wyzwań nie możemy dłużej działać tak, jak chcemy (albo tak tak jak zawsze działaliśmy), a nasze zasoby są na wyczerpaniu. Chciałbym rozwinąć tutaj ten fundamentalny motyw napięcia, na który zwrócił uwagę Rummelt, przy pomocy paradygmatu *polarity thinking* czy też *polarity management*. *Polarity thinking* polega na tym, żeby umieć rozróżnić problemy od napięć, a następnie zarządzić napięciem tak, żeby było ono twórczym napięciem, a nie przerodziło się w niszczącą polaryzację. W przypadku problemów kierujemy się logiką albo-albo, a w przypadku napięć – logiką i-i.

Za Barrym Johnsonem rozumiem napięcia jako pary wzajemnie związanych ze sobą elementów, które potrzebują siebie nawzajem. Tak rozumiane napięcia odnajdziemy na każdym poziomie działania systemów. Np. w biologii typowymi przykładami napięć jest wdychanie i wydychanie (jedno bez drugiego nie może istnieć przez dłuższy czas, potrzebujemy raz jednego, a raz drugiego, żeby oddychać!), w organizacjach z kolei odnajdziemy napięcie między wskazywaniem kierunku przez przywódcę (*direction*) a angażowaniem grupy (*participation*). Jeśli skupimy się tylko na jednym elemencie napięcia i potraktujemy drugi element jako problem, którego należy się pozbać, wtedy zaczniemy doświadczać negatywnych skutków. Nie możemy skupić się tylko na wydychaniu albo tylko na wdychaniu. Podobnie w zarządzaniu nie możemy się skupić tylko na decyzyjności przywódcy bez uwzględnienia udziału grupy, bo prowadzi to do autorytarnego stylu przywództwa; z drugiej strony, nie możemy się

skupić jedynie na włączaniu grupy, kiedy nie wiemy, w którą stronę idziemy, bo wtedy będziemy mieć do czynienia z chaosem. W tym momencie pojawia się pytanie, dlaczego w ogóle mamy zarządzać napięciami? Mamy dwie podstawowe motywacje. Po pierwsze chcemy uniknąć najgorszego możliwego scenariusza, jeśli zamiast twórczego napięcia doprowadzimy do polaryzacji między elementami. Po drugie, chcemy zrealizować jakiś większy cel. Mary Eberstadt zarysowała oba elementy bardzo mocno. Jeśli świat będzie postępować nadal w tym kierunku, w jakim postępuje, będziemy mieć do czynienia z końcem ludzkości, jaką znamy – będzie to koniec ludzkiego świata. Nadrzędnym celem konserwatyzmu nie jest łączenie przeciwności, ale ochrona ludzkiego świata.

## **Konserwatywny dekalog**

Podczas wcześniejszej, XII edycji kongresu Polska Wielki Projekt razem z wybitnymi myślicielami: Adrianem Vermeulem (Harvard), Patrickiem Deneenem (Notre Dame) i Nigelem Bigggarem (Oxford) przeprowadziliśmy sesję strategiczną dla ruchu konserwatywnego, podczas której zidentyfikowaliśmy 10 zasad konserwatyzmu:

1. Rozumiej (Understand)
2. Dawaj racje (Give reasons)
3. Bądź wdzięczny
4. Bądź odważny
5. Dołącz do innych
6. Szanuj rzeczywistość
7. Powracaj do własnych tradycji
8. Chroń dary, które zostały ci dane
9. Zwalczaj pasożytnicze biurokracje
10. Twórz lepszą przyszłość

To, co uderzyło mnie w tej liście, to afirmacja, skupienie się na pozytywach, wartościach. Tylko jedno z powyższych wskazań miało wydźwięk reaktywny, a może nawet negatywny, lecz – za-



uważmy – nie było ono zwórczone przeciwko konkretnym ludziom czy nowoczesności jako takiej, lecz przeciwko „pasożytniczym biurokracjom”. Jeśli porównamy tę listę z bardzo krytyczną diagnozą współczesnej kultury, którą sformułowała Eberstadt, to zobaczymy, że negatywna ocena rzeczywistości nie wyklucza programu pozytywnego i pełnego nadziei.

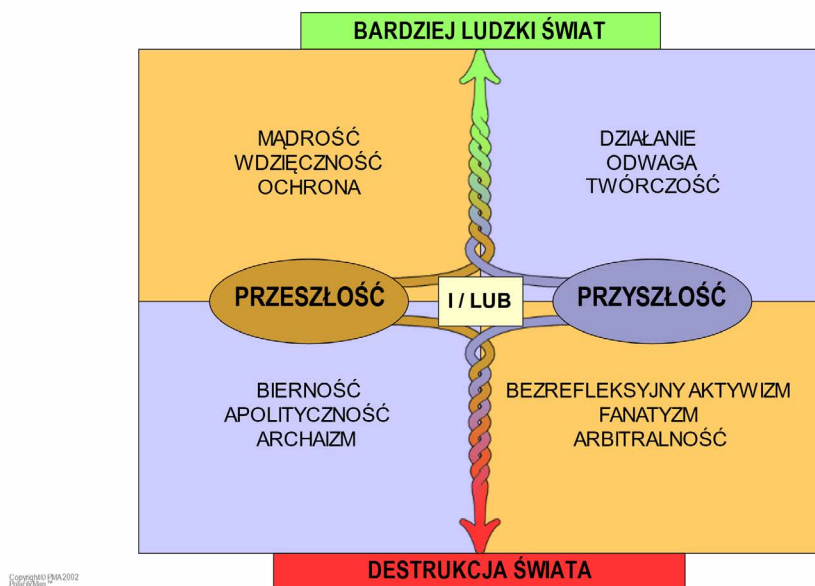
Z perspektywy *polarity thinking* powyższa lista zasad konserwatywnych ma jeszcze jedną bardzo ważną właściwość. Otóż nie jest ona zbiorem niepowiązanych ze sobą elementów, lecz zawiera w sobie pewne pary wartości, które tylko pozornie się wykluczają (logika albo-albo), lecz w istocie nawzajem się uzupełniają (logika i-i). Mamy więc tutaj do czynienia nie z problemami, lecz z napięciami. Chciałbym zaproponować ich dynamiczną artykulację i wizualizację w postaci mapy napięć (*polarity map*). Tego typu mapa składa się z kluczowego napięcia między dwoma wyróżnionymi przez nas biegunami oraz czterech pól. Pola górne oznaczają pozytywne wyniki czy też wartości, jakie płyną ze skupienia na danym elemencie tego napięcia, pola dolne – odnoszą się do negatywnych skutków skupienia się na danym biegunie napięcia przy niedostatecznym uwzględnieniu drugiego bieguna (Zob. Ilustracja 1).

## Mapa napięć

Jakie kluczowe napięcie dla konserwatyzmu wyłania się z konserwatywnego dekalogu? Możemy wyróżnić trzy podstawowe wymiary każdego znaczenia społecznego: czas, przestrzeń i człowieczeństwo (w języku Margaret Archer) czy też współczynnik humanistyczny (w formule Floriana Znanieckiego). Każdy z tych wymiarów możemy odnaleźć w powyższym katalogu wartości, ale na pierwszym planie myślenia konserwatywnego znajduje się według mnie wymiar czasu. Jako kluczowe napięcie dla konserwatyzmu chciałbym więc zdefiniować **napięcie między przeszłością a przyszłością** (zob. Ilustracja 1).

W tej perspektywie konserwatyzm jest pewnego rodzaju światopoglądem, który ma być współczesną arką między przeszłością a przyszłością. Konserwatyzm nie polega tedy na skupieniu się

na przeszłości bez uwzględniania przyszłości, tym bardziej nie polega on na wyborze przyszłości kosztem przeszłości. Konserwatyzm jest trudną sztuką zmierzenia się z dylematem, jak wziąć ku przyszłości najlepsze elementy przeszłości. Dlaczego jednak mamy to w ogóle robić? Żeby zatrzymać destrukcję świata (negatywna motywacja, którą wyartykułowała Eberstadt) i uczynić świat bardziej ludzkim (motywacja pozytywna, którą wyartykułowali Biggar, Deneen i Vermeule)



Ilustracja 1. Mapa napięć konserwatyzmu

Skupienie na tym, co dziedziczymy po przeszłych pokoleniach, pozwala zrealizować takie podstawowe konserwatywne wartości, jak mądrość, wdzięczność i ochrona (tradycji, darów etc). Te trzy wartości można ująć – za Florianem Znanieckim – jako mądrość i dobro albo, szukając jeszcze bardziej zwięzłej formuły, jako *compassionate reasoning*, w której to formule zawarty jest paradoks rozumowania sercem i odczuwania umysłem. Ale konserwatyści nie ograniczają się do przeszłości. Konserwatywne wartości, które wiążą się z tym, co nadchodzi, to odwaga, twórczość i działanie.

Konserwatyści muszą umieć zarządzić tymi dwoma biegunami – przeszłością i przyszłością – w przeciwnym razie bowiem i wybiorą jeden kosztem drugiego, zaczną odczuwać niszczącą polaryzację i negatywne skutki skupienia na jednym z biegunów. Jeśli więc wybiorą przeszłość, a nie uwzględnią przyszłości, grozi im to, że zostaną biernymi kontemplatorami dawnych pamiątek, a ich wizja świata – oparta na wdzięczności – nie będzie mogła przełożyć się na skuteczne, w tym polityczne, działanie. Z drugiej strony grozi im to, że skupiając się na przyszłości oraz kładąc nacisk na działanie, odwagę i twórczość, mogą stać się bezrefleksyjnymi aktywistami, fanatykami, którzy konserwatyzmem uzasadniają swoje arbitralne wartości i działania. Żeby przeciwdziałać tego typu jednostronnościom, konserwatyści nie mogą operować w logice albo-albo (albo przeszłość, albo przyszłość), ale w logice i-i: zarówno przeszłości, jak i przyszłość. Przeszłość dla przyszłości. Przyszłość dla przyszłości. Takie rozumienie konserwatyzmu nie jest dalekie od samorozumienia konserwatystów. I to nie tylko dlatego, że wyszliśmy od dziesięciu wartości, które sformułowali wybitni konserwatywni myśliciele podczas sesji strategicznej. Chodzi o to, że jednym z kluczowych konserwatywnych pojęć ostatnich dekad, który zmienił polityczny krajobraz Polski, była polityka historyczna. Polegała ona nie na zamknięciu się w przeszłości, lecz na twórczym nawiązaniu do przyszłości poprzez teraźniejszą tu i teraz, aby przyszły świat uczynić bardziej ludzkim.

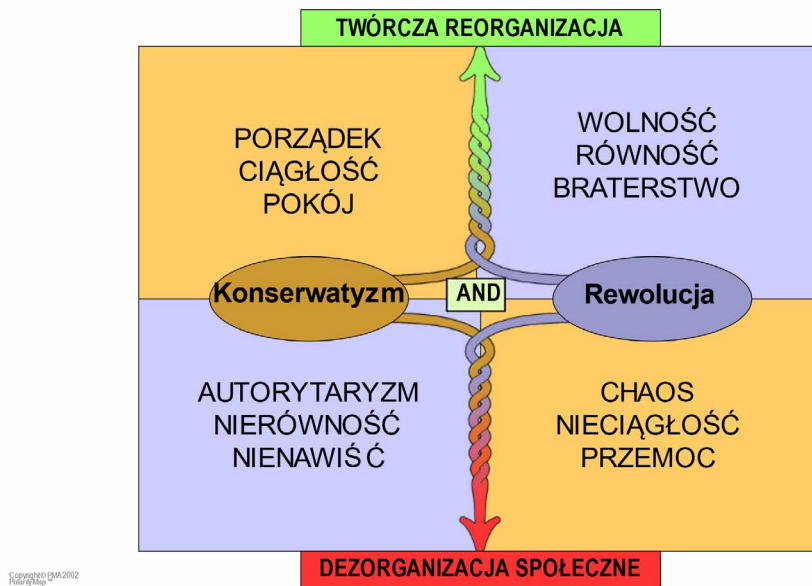
## **Strategiczne i ideologiczne rozumienie konserwatyzmu**

Rozumienie konserwatyzmu, które tu prezentuję i które można określić jako strategiczne, sprawia, że wychodzimy poza wąsko rozumiany konserwatyzm jako ideologię polityczną. Jeśli bowiem spojrzeć na konserwatyzm z punktu widzenia historii idei, to będzie on tylko jednym z nowoczesnych -izmów i iak jak każdy nowoczesny -izm – liberalizm, socjalizm, komunizm republikanizm czy patrytyzm – będzie można scharakteryzować go przy pomocy czterech podstawowych charakterystyk. Po pierwsze, sufiks „-izm” wskazuje na to,

że konserwatyzm jest pojęciem abstrakcyjnym, które można odnosić do różnych miejsc i czasów. Nie mamy tedy do czynienia z unikalnym i nieporównywalnym z niczym innym konserwatyzmem polskim, konserwatyzmem niemieckim czy konserwatyzmem brytyjskim, lecz z jednym i tym samym konserwatyzmem, który ma swoje wersje narodowe. Tak jak komuniści (komunizm: kolejny nowoczesny – izm!) może mieć swoją międzynarodówkę, tak swoją międzynarodówkę ma konserwatyzm. Po drugie, pomimo swoich wcześniejszych arystokratycznych filiacji, konserwatyzm zgodnie z duchem nowoczesności stawał się bardziej i bardziej demokratyczny. Konserwatyzm przestał być propozycją dla wąskich elit, a z czasem coraz bardziej się demokratyzował, stając się propozycją dla mas: ludu nie tylko miast, ale wsi, nie tylko inteligencji, ale też robotników i rolników. Po trzecie, konserwatyzm jest pojęciem mobilizującym. Nie służy on tylko do opisu świata, ale staje się wezwaniem do jego przemiany. Jest sztandarem, pod którym mogą się gromadzić zwolennicy reform, a nawet rewolucji. Po czwarte wreszcie, konserwatyzm jest pojęciem politycznym. Sztandar konserwatyzmu staje się sztandarem politycznym, a to znaczy – partyjnym. Mimo że konserwatyzm będzie ścierał się z konkurencyjnymi ideologiami nowoczesności, takimi jak liberalizm, socjalizm czy komunizm, semantyka historyczna Reinharta Kosellecka pozwala na pokazanie, jak wiele łączy te wszystkie nowoczesne ideologie.

Porównajmy to podejście z podejściem strategicznym do konserwatyzmu. W perspektywie, którą tutaj proponuję, konserwatyzm nie jest jedną z wielu nowoczesnych – tj. demoracyjnych, mobilizujących i politycznych – ideologii, która występuje przeciw innym nowoczesnym ideologiom, lecz raczej sztuką syntezy napięć między ideologiami. W tym sensie zbliża się on do ideału twórczej reorganizacji, który opisywał i rozwijał jeden z najwybitniejszych globalnych socjologów XX wieku, Florian Znaniecki od pierwszych („Chłop polski w Europie i Ameryce”) do ostatnich („Nauki o kulturze”) swoich pism. Znaniecki umieszczał ideał twórczej reorganizacji między konserwatywną reorganizacją, która zmierza do konserwowania przeszłości, aby nie dopuścić do zmian, a rewolucyjną dezorganizacją, która

zrywa więź z przeszłością, aby nastąpiły długo wyczekiwane zmiany (zob. Ilustracja 2).



Ilustracja 2. Twórcza reorganizacja w polu napięć według Floriana Znanieckiego

Kiedy konserwatyzm potraktujemy jako ideologię polityczną, będzie można go utożsamić z jednym biegunem napięcia, którego głównymi wartościami są porządek, ciągłość i pokój. Wyzwanie tak rozumianego konserwatyizmu polega jednak na tym, że nacisk na te istotne wartości przy pominięciu wartości, na które kładzie nacisk, podejście rewolucyjne, może prowadzić do dezorganizacji konserwatywnu w postaci autorytaryzmu, legitymizacji rażących nierówności i usprawiedliwiania niechęci, a nawet nienawiści do obcych, jak np. wyznawców konkurencyjnych światopoglądów. Wydaje się, że strategiczne widzenie konserwatyizmu pozwala połączyć wartości konserwatywne z rewolucyjnymi w ideale twórczej reorganizacji. Współcześni konserwatyści będą podkreślać wagę wolności, równości i braterstwa, ale nie będą ich nigdy traktować jako rozwiązań problemu autorytaryzmu, nierówności czy nienawiści. Realizm konserwatywny polega na tym, że mamy świadomość, że nacisk na war-

tości rewolucyjne kosztem wartości konserwatywnych prowadzi do chaosu, nieciągłości i przemocy, a następnie do odtworzenia autorytaryzmu, nienawiści i nierówności, tyle że w rewolucyjnym wydaniu.

## Strategizowanie

Za J.C. Spenderem razem z Pauliną Bednarz-Łuczewską zdefiniowaliśmy strategię jako niekończący się proces zarządzania napięciami (*polarity management*), a nie jako działanie, które można w jakimś momencie zakończyć w postaci ostatecznego, autoratytawnego dokumentu. Stąd lepiej niż o strategii jest mówić o pracy strategicznej (*strategy work*), o konstruowaniu strategii czy też o strategizowaniu (*strategizing*). Spender przedstawia praktyczne podejście do definiowania strategii, różniące się od teoretycznych orientacji, które często nie mają zastosowania w realnych sytuacjach. Podkreśla więc, że strategizowanie to nie czysto teoretyczne przedsięwzięcie, ale praktyczne podejście do mierzenia się i pokonywania trudności rzeczywistego świata, w tej konkretnej sytuacji, w tym kontekście, w tym momencie, dla tego konkretnego celu. Analiza strategiczna nie może być przeprowadzona w sposób ogólny, na papierze; wymaga zaangażowania w konkretne praktyki.

W tej wizji budowania strategii zwracam uwagę na trzy trzy kluczowe elementy: (a) działanie strategów (ich tożsamość i intencje), (b) nieliniowość realizacji strategii (zależność od danego kontekstu, historii, wydarzeń) oraz (c) tworzenie sensu (znaczenie).

Strategii ruchu konserwatywnego nie da się zrealizować bez głównych jego aktorów. Strategia radzenia sobie z napięciami jest zawsze strategią przez kogoś ucieleśnioną, kogoś, kto jest działającą, refleksyjną istotą, zdolną do troski, rozważań i poświęcenia. Mogą to być przywódcy polityczni, intelektualni, ale też przedstawiciele instytucji społecznych. Każdy z takich podmiotów nieco inaczej będzie radził sobie z wyżej wymienionymi napięciami. O ile politycy będą kładli nacisk na działanie i przyszłość, o tyle intelektualiści będą podkreślali wagę mądrości, a instytucje społeczne na twórczość czy wdzieczność.

Strategizowanie to nie jest linearny i płynny proces. Realizacja strategii często charakteryzuje się nagłymi zerwaniami, polaryzacjami, którymi nie można zarządzić, i trudnościami, na które nie można odpowiedzieć. Pracę stratega można porównać do pracy narratora opowieści, który mimo perypetii, często dramatycznych, które spotykają bohaterów, próbuje stworzyć jedną, spójną historię, która połączy wszystkie pozornie wykluczające się elementy. W wypadku konserwatyizmu strategowie/narratorzy będą równocześnie często bohaterami.

Spender kładzie duży nacisk na rolę interpretacji i osądu w procesie strategizowania. Na samym końcu bowiem strategia ma dać sens i znaczenie naszym działaniom. Czy sens konserwatyzmowi nadaje zwiększenie PKB, rozwój przemysłu, uznanie kraju na arenie międzynarodowej, większe zaangażowanie obywatelskie, stworzenie silnych więzów i zaufania między ludźmi, czy też religijna wręcz inspiracji do wspólnego działania. Różne nurty konserwatyizmu będą w tym kontekście udzielać różnych odpowiedzi.

Na samym końcu zauważmy, że praktyczna realizacja strategii wymaga operowania na różnych poziomach i łączenia tego, co wydaje się wykluczać. Z jednej strony, konserwatyści muszą umieć dostrzegać i rozwiązywać problemy, a z drugiej – rozumieć, że większość wyzwań, z którymi się mierzymy, nie ma charakteru problemów do rozwiązania, ale napięć do zarządzania. Z jednej strony, muszą dostrzegać problemy, które są „tam” (w innych państwach, u przeciwników politycznych, przeciwników z własnego obozu), a z drugiej – problemy, które są „tu” (w nas samych, w naszych podziałach, w sposobie, w jaki podchodzimy do przeciwników z własnego i konkurencyjnego obozu). Z jednej strony, muszą mieć umiejętność rozwiązywania problemów, a z drugiej – umiejętność kolektywnego definiowania problemów. Z jednej strony, muszą sprawnie realizować kolejne plany, a z drugiej – umieć stworzyć przestrzeń współpracy i wspólnotowej mądrości, aby określić cele, które plany mają realizować<sup>2</sup>. Choć niełatwo

---

<sup>2</sup> P. Senge, H. Hamilton, J. Kania, The Dawn of System Leadership, „Stanford Social Innovation Review” 2015, t. 13, s. 27–33. P. Senge, H. Hamilton, J. Kania, The Dawn of System Leadership, 2015.

zdefiniować, czym jest obóz konserwatywny, bo trudno zdefiniować, czym jest sam konserwatyzm, a jeszcze trudniej zbudować dla niego strategię, to jedno wiadomo na pewno: czas na budowanie strategii jest właśnie teraz.



# **Suwerenność gospodarcza Polski**

Cezary Kaźmierczak

W dobie zażartej konkurencji pomiędzy krajami i firmami, która wymusza rosnącą specjalizację i koncentrację na wybranych obszarach i branżach, szczególnie dla krajów średniej wielkości, jak Polska, dosłownie rozumiana suwerenność ekonomiczna jest właściwie niemożliwa. Dzisiaj realna rzeczywistość to specjalizacje w ramach międzynarodowego podziału pracy. Nie ma krajów całkowicie samowystarczalnych. (1)

W warunkach XXI wieku suwerenność ekonomiczną należy bardziej rozumieć jako zdolność danego kraju do kształtowania korzystnej dla siebie strategii gospodarczej, która maksymalnie wykorzystuje swoje walory gospodarcze, geograficzne, demograficzne, zasobów pracy itd.

W mojej ocenie Polska dopiero staje przed wyzwaniem stworzenia narodowej strategii gospodarczej. Zamykamy dopiero etap odbudowy Polski po komunizmie i jego spektakularnym bankructwie. Z wielkim sukcesem.

W czasie od 1990 roku do 2022 polskie PKB wzrosło o 500% (z 120 mld USD do 640 mld USD) a PKB per capita z 2,5 tysiąca USD do 17,5 tysięcy USD. Średnie miesięczne wynagrodzenie wzrosło w tym czasie aż trzykrotnie.

Zdecydowanie żyjemy w najlepszym okresie w historii Polski. PKB per capita wobec europejskiego lidera, obecnie wynosi 70% niemieckiego (w 1990 roku poniżej 30%). Historycznie najwyższe PKB per capita wobec europejskiego lidera (wówczas Włoch) za Jagiellonów wynosiło 55%.

To imponujące dane, które budzą dumę i podziw.

Do tej pory polska strategia koncentrowała się na tym, żeby możliwie jak najszybciej i jak najsprawniej odrabiać straty spowodowane komunizmem zapóźniania i „gonić” Zachód przy pomocy zasobów, które realnie mieliśmy – położenia geograficznego, taniej siły roboczej oraz zwinności i inteligencji operacyjnej polskich przedsiębiorców oraz gotowości do pracy polskich pracowników..

To w znacznej mierze już zostało osiągnięte zatem czas na opracowanie i wdrożenie suwerennej, konkurencyjnej strategii gospodarczej w międzynarodowych mistrzostwach gospodarczych.

Przed wszystkim strategia powinna polegać na analizie posiadanych zasobów, walorów i przewag konkurencyjnych.

Bez wątpienia naszymi silnym zasobami jest polskie mrowisko gospodarcze – mikro i małe firmy, które tak znakomicie swoją zwinnością stabilizowały polską gospodarkę w czasie kryzysu Lehman Brothers, pandemii Covid czy po wybuchu wojny na Ukrainie i de facto uchroniły nas przed większymi perturbacjami gospodarczymi.

To polskie mrowisko gospodarcze zawojowało 1/3 eksportu UE na Ukrainę po ataku Rosji na ten kraj (Eksport na Ukrainę w 2022. UE 30,129, Polska – 9,728 – w mln euro)

Udział mikro przedsiębiorców (zatrudnienie poniżej 10 osób) w tworzeniu PKB w 2019 r. (ostatni rok, za który dostępne są we wrześniu 2023 dane) wynosił 30,6%. Podczas gdy dla dużych przedsiębiorstw (zatrudnienie powyżej 250 osób) udział w tworzeniu PKB wynosił mniej, bo 22,7%. Mikro firmy są również wiodącym miejscem pracy Polaków! Na koniec 2020 r. w sektorze przedsiębiorstw pracowało prawie 10 mln osób, z czego aż 4,2 mln w mikro firmach. A zaledwie 3,2 mln osób w dużych firmach.

Jedną z osi naszej strategii powinno być stworzenie im możliwie najlepszych warunków do działania – prawnych i podatkowych. Tymczasem, niestety, z braku kompetencji i trzeźwiej oceny polityków oraz ich niezdrowej fascynacji korporacjami, są one zwalczane i dyskryminowane. Nie chodzi o to, żeby walczyć z korporacjami (poza monopolami) chodzi o to, żeby nie dyskryminować polskiego mrowiska gospodarczego, które jest naszą istotną przewagą gospodarczą, co szczególnie uwidacznia się podczas wszelkich kryzysów.

Zatem pierwszy kierunek konkurencji, to **KONKURENCJA PRAWNO-INSTYTUCJONALNA**. Jest to o tyle łatwe, że jest to wyłącznie decyzja polityczna, nie wymagająca właściwie żadnych nakładów inwestycyjnych. Celem nadrzędnym polskiej strategii i każdego polskiego rządu powinno być stworzenie najlepszych warunków prawno-instytucjonalnych oraz podatkowych dla firm w całym OECD i stabilność tych warunków. Zapewni to Polsce znaczną przewagę konkurencyjną nad mocno zbiurokratyzowaną starą Europą i pozwoli ostatecznie dogonić, a następnie przegonić Niemcy. Przy kon-

sekwentnej realizacji tej strategii bez kompromisów w mojej ocenie zajęłoby to nam około dekady.

Druga oś suwerennej strategii gospodarczej, to **DEMOGRAFIA**. W tym zakresie Polska powinna realizować swoją strategię przez (i) kontrolowaną emigrację, (ii) odparcie prób legalizacji nielegalnej imigracji (iii) strategię prodemograficzną, która skłoni Polki do posiadania co najmniej 2 dzieci. Celem Polski powinno być osiągnięcie w czasie dekady wskaźnika dzietności na poziomie 2,0. Powinniśmy postawić sobie wielki, zuchwały cel: 50 milionów obywateli polskich w 2050 roku.

Demografia i ręce do pracy będą decydować o rozwoju gospodarczym państw. Szczególnie w dobie deglobalizacji produkcji i łańcuchów dostaw. Każdy koncern stara się mieć obecnie po co najmniej jednej fabryce na każdym kontynencie, żeby uniknąć perturbacji, jakie wystąpiły w czasie COVID. Polska ma bardzo dobre doświadczenia z kontrolowaną imigracją. Przyjeżdżający do nas imigranci pracują i zachowują się spokojnie. Polska powinna skorzystać z doświadczeń niemieckich czy francuskich i unikać imigracji gąstrobaiterskiej na rzecz imigracji osiedleńczej. Jak pokazują przykłady amerykański, australijski czy kanadyjski ta druga rodzi więzi z krajem osiedlenia w odróżnieniu od imigracji gąstrobaiterskiej, która rodzi wyobcowanie, brak więzi i przynależności i w efekcie agresję.

Tutaj Polska też jest w miarę komfortowej sytuacji. Po pierwsze przy zarobkach w wysokości około 70% średniej europejskiej możemy mieć imigrantów ile chcemy – po raz kolejny jest to decyzja wyłącznie polityczna. Po drugie zaś brak modelu finansowego i socjalnego asymilacji imigrantów powoduje, że osiedlają się u nas jednostki zaradne i samodzielne. Pod żadnym pozorem nie należy tego zmieniać i tworzyć jakich specjalnych programów socjalnych dla imigrantów.

Trzecia oś suwerennej strategii gospodarczej jest najbardziej wymagająca. **WSPIERANIE INWESTYCJI PRZEZ PAŃSTWO**. Przede wszystkim wymaga to kapitału, którego w Polsce mamy ograniczone zasoby. Tym bardziej ten strumień trzeba odpowiednio skoncentrować i skierować. Jednak polityka państwa w tym zakresie jest głęboko

nieroztropna i nieefektywna – jeśli się popatrzy np. na granty NCBIR (jeden z największych źródeł funduszy państwowych) to są one przyznawane „od sasa do lasa”. Nie widać żadnej strategii, która tworzyłaby długoterminową wartość. Granty dostają firmy z najróżniejszych branż – nie widać strategii państwa, które chciałoby zdominować światowy rynek w określonych obszarach.

Po powstaniu państwo Izrael postanowiło skoncentrować swoje zasoby na czterech obszarach gospodarczych: przemyśle optycznym, hydrologii, rolnictwie i przemyśle zbrojeniowym. Dziś w każdej z tych dziedzin Izrael jest światową potęgą. Jest to wynik konsekwencji, inwestowania w te obszary przez dziesięciolecia i premii tzw. krzywej doświadczenia. Polska powinna pójść tą drogą zamiast rozpraszać skromne zasoby na wiele dziedzin i branż. Nie może być jednak tak, że Polska zamierza wybudować 1 czy 2 korwety, jak wiadomo, że przy budowie pierwszej popełni się połowę błędów, które są do popelnienia a doskonała może być dopiero 10 czy 15 i dopiero taka doskonała można zawojować świat. Budowa jednej czy dwóch to palenie publicznych pieniędzy.

Jakie powinny to być branże? Na pewno sektor zbrojeniowy z uwagi na doświadczenia wojny na Ukrainie oraz nasze specyficzne położenie geograficzne powinniśmy część produkcji zbrojeniowej, w obszarach gdzie mamy umiejętności, należy prowadzić w kraju. W jakich innych dziedzinach się specjalizować – wymaga specjalnych badań i analiz. Ogólnie to powinny być 3-4 sektory, w których jesteśmy w stanie osiągnąć istotną przewagę konkurencyjną na świecie, czyli nowe sektory i przemysły. Na przykład pomysł konkurencyjności z Niemcami w silnikach Diesla, to nie jest mądry pomysł. Ale rozważnie konkurencji w przemysłach sztucznej inteligencji, zielonej energii, kosmicznym, druku 3D czy robotyce jak najbardziej właściwe. Startujemy z konkurencją z tego samego punktu zerowego i mamy szansę osiągnąć sukces. Niezbędna jest jednak długoterminowa konsekwencja w tym zakresie i podjęcie przekonujących decyzji, które nie będą się zmieniać wraz ze zmianą ministra czy premiera.

Powyższe 3 osie strategiczne mają charakter bardziej rynkowy ale w naszym przypadku bardzo ważnym elementem suwerenno-

ści ekonomicznej są też międzynarodowe ramy prawno-instytucjonalne i traktaty międzynarodowe, które sygnowała Rzeczpospolita. One w istotny sposób ograniczają naszą swobodę działania ale też stanowią zabezpieczenie naszych interesów – trudno wyobrazić sobie dzisiejszy światowy handel bez regulacji WTO, które ratyfikowaliśmy, jak również szeregu innych międzynarodowych umów.

W tym obszarze w Unii Europejskiej pojawiają się koncepcje zmiany ustroju UE z unii niepodległych państw w państwo federalne, co wydaje się sprzeczne z naszymi interesami politycznymi i gospodarczymi. Bogate państwa UE od lat dążą do harmonizacji warunków świadczenia pracy, podatków i regulacji gospodarczych w ramach UE. Należy się spodziewać, że gdyby doszło do zmiany traktatów i utworzenia państwa federacyjnego, te procesy gwałtownie by przyspieszyły. Jest to dla Polski bardzo groźne i nie powinniśmy się na to godzić, gdyż oznaczałoby to dla nas zatrzymanie się w rozwoju na obecnym etapie, trwałą różnicę w bogactwie pomiędzy nami a bogatym Zachodem i niemożność dogonienia go nigdy. Jeśli bowiem sternik jednej łódki wykonuje identyczne manewry, jak drugiej, to dystans pomiędzy nimi nie zmniejszy się nigdy. Polska pod żadnym pozorem nie powinna dać sobie odebrać prawa konkurencji prawnej z bogatymi państwami, do czego niektóre siły z tych państw wyraźnie dążą.

Zatem jeśli Polska chce zachować suwerenność ekonomiczną to musi wypracować własną strategię konkurencji gospodarczej ze światem i nie pozwolić zniewolić się prawnie i pozbawić prawa do konkurencji poprzez harmonizację przepisów. Aby osiągnąć sukces w obu tych dziedzinach wymagania jest żelazna konsekwencja, determinacja i działalność długofalowa.

(1) Pewnym wyjątkiem na świecie jest Rosja, która ma jedyna na świecie gospodarkę o charakterze wojennym, która zdolna jest w całości zaopatrywać ludność w tanie, bardzo niskiej jakości, podstawowe i niezbędne do życia produkty.

# **Podmiotowość gospodarcza w Unii Europejskiej**

Prof. Tomasz Grzegorz Grosse

## Wprowadzenie

Integracja europejska jest przykładem splotu między uwarunkowaniami politycznymi i gospodarczymi. Dlatego jest ciekawym polem badawczym nad geoekonomią. Jest to kierunek badań naukowych zajmujący się jednocześnie geopolityką i ekonomią, a dokładnie tym, w jaki sposób instrumenty polityki gospodarczej mogą realizować strategię w polityce zagranicznej, a więc poprawiać pozycję geopolityczną<sup>1</sup>. Unia Europejska jest obszarem rywalizacji o władzę polityczną i ekonomiczną, a silna pozycja gospodarcza umożliwia zwiększenie wpływu politycznego w UE. Jednocześnie znaczenie polityczne zapewnia korzyści ekonomiczne dla najsilniejszych państw i ich podmiotów gospodarczych. Dominujący aktorzy, przede wszystkim największe i najbogatsze państwa Europy Zachodniej, starają się tworzyć takie regulacje i instytucje gospodarcze w UE, aby zwiększać własne bogactwo, a tym samym dodatkowo poprawiać pozycję geopolityczną. Celem jest nie tylko zapewnianie jak największych korzyści dla własnych przedsiębiorstw oraz wpływów do własnego budżetu, ale również o to, aby odnosić korzyści większe od innych państw, a także przenosić ewentualne koszty dostosowań do polityk unijnych na inne kraje, najczęściej te słabsze politycznie.

Podmiotowość polityczna w Unii Europejskiej jest więc sprawą kluczową dla sukcesu gospodarczego danego państwa, jego przedsiębiorstw i pracowników. Równolegle sukces ekonomiczny otwiera możliwości zwiększenia wpływów w UE, a tym samym zwiększa pozycję geopolityczną w regionie. Trudno przy tym liczyć na to, aby można było skutecznie realizować sukces geoeconomiczny, a więc jednocześnie geopolityczny i gospodarczy, bez podmiotowości gospodarczej. W przypadku niezależności politycznej kluczowym warunkiem jest zachowanie samodzielności nad kształtowaniem własnej strategii rozwoju kraju. W odniesieniu do podmiotowości gospodarczej liczy się to, aby procesy gospodarcze służyły wzmocnieniu potencjału lo-

---

<sup>1</sup> Por. T.G. Grosse (red.), Paliwo dla dominacji. O ekonomicznych podstawach supremacji geopolitycznej, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2020.



kalnej gospodarki, pod względem kapitałowym, technologicznym i jakości kapitału ludzkiego. Dlatego finalnym celem strategii gospodarczej powinno być budowanie endogenicznego modelu rozwoju, a więc opierającego się na wewnętrznych zasobach i służącemu akumulacji kapitału<sup>2</sup>. Nawet jeśli gospodarka korzysta z zewnętrznych inwestycji i technologii, kluczowe znaczenie ma budowanie własnych przewag komparatywnych, a więc krajowych zdolności do tworzenia silnych przedsiębiorstw, potencjału innowacyjnego i naukowego oraz wysoko wykwalifikowanych pracowników.

Innymi słowy podmiotowość gospodarcza w Unii Europejskiej wymaga z jednej strony strategii gospodarczej, która będzie miała na celu endogeniczny rozwój kraju, a z drugiej polityki zagranicznej, która będzie zmierzała do zmniejszenia dominacji politycznej państw Europy Zachodniej, a więc zmniejszenia asymetrycznych relacji między Europą Zachodnią i Europą Środkową, zarówno na płaszczyźnie ekonomicznej, jak i geopolitycznej. Oznacza to konieczność blokowania takich pomysłów zmian ustrojowych w UE, które mogą wzmocnić dominację Paryża i Berlina, a jednocześnie proponowanie takich rozwiązań, które będą zwiększały podmiotowość państw Europy Środkowej.

## **Przykład Europejskiego Funduszu Odbudowy**

Europejski Fundusz Odbudowy, nazwany później Next Generation EU (NGEU), miał służyć ratowaniu przede wszystkim państw południa strefy euro najbardziej dotkniętych przez kryzys pandemiczny Covid-19. Miał zapobiec wybuchowi kolejnego kryzysu unii walutowej. W ten sposób Niemcy i Francja inicjując wsparcie finansowe w ramach funduszu dłużnego chciały wesprzeć najbardziej zagrożone państwa Unii Gospodarczej i Walutowej (UGW) i ustabilizować system wspólnej waluty, a jednocześnie wspólnie zaciągniętą pożyczkę na te cele miały spłacać wszystkie państwa członkowskie UE. NGEU miał

---

<sup>2</sup> Por. T.G. Grosse, *Innowacyjna gospodarka na peryferiach? Wybrane koncepcje teoretyczne oraz doświadczenia rozwoju regionów peryferyjnych*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2007.

więc wzmacniać reżim gospodarczy, który przynosił asymetryczne korzyści i koszty poszczególnym członkom, co przekładało się na ich pozycję polityczną w UE. Wzmacniał przede wszystkim dominację ekonomiczną i polityczną Berlina nad pozostałymi członkami UGW. Państwa spoza strefy euro, które wsparły ten fundusz, chcąc nie chcąc faktycznie uczestniczyły więc w programie wzmacniającym dominację polityczną i ekonomiczną Niemiec w UE. Co więcej, godząc się na wprowadzenie nowych opłat i podatków europejskich mających spłacać wspólną pożyczkę – przyspieszały zmiany ustrojowe w UE w kierunku federacji fiskalnej i silnego centralizmu zarządzania. Takie zmiany były szczególnie korzystne dla Niemiec i Francji, mających tradycyjnie duży wpływ na funkcjonowanie instytucji unijnych, a jednocześnie osłabiały takie kraje jak Polska i Węgry, a tym samym pozycję całej Europy Środkowej.

NGEU i zmiany ustrojowe, które generował, zwiększały asymetrię władzy między Europą Zachodnią i Środkową, prowadziły do zwiększenia zależności ekonomicznej i politycznej od najbogatszych państw zachodniej części kontynentu, a także utrudniały autonomizację wschodniej części UE, w tym również jej podmiotowość gospodarczą. Centralizacja zarządzania wprowadzona przez NGEU opierała się na silnej warunkowości, która formalnie była realizowana przez Komisję Europejską, a faktycznie pod dużym politycznym wpływem ze strony Francji i Niemiec. Jednocześnie ostrze tej warunkowości – a więc sankcje finansowe – były skierowane przeciwko konserwatywnym rządóm z Europy Środkowej, które w wielu sprawach miały odmienne wizje rozwoju integracji od Paryża i Berlina. Paradoks tej sytuacji polegał na tym, że sankcje kierowano wobec krajów nie będących członkami unii walutowej, które wcześniej zgodziły się na stabilizowanie najbardziej zadłużonych państw UGW. Sankcjonowano również rządy, które zgodziły się na postępy federalizmu fiskalnego w UE, wbrew własnym deklaracjom politycznym krytycznym wobec idei federalnej Europy. Karano również państwa, które nie tylko nie były największymi potencjalnymi beneficjentami NGEU, ale zdaniem ekspertów mogły zostać głównymi sponsorami (a więc tzw. płatnikami netto) omawianego funduszu.

Sukcesem zwolenników federalizacji i centralizacji unijnej była gotowość wprowadzenia podatków europejskich, które miały spłacać NGEU, choć później pozostałyby już na stałe dochodami własnymi UE. Początkowo wprowadzono jedynie opłatę od plastiku, następnie graniczny podatek węglowy (ang. *Carbon Border Adjustment Mechanism*), ale zapowiedziano m.in. udział Unii w paropodatku z systemu ETS, od największych i najbardziej rentownych przedsiębiorstw wielonarodowych, podatku cyfrowym i od transakcji finansowych. Możliwe było także wprowadzenie kolejnych unijnych opłat i podatków w przyszłości. Planowano np. nowe formy opodatkowania przedsiębiorstw<sup>3</sup>. Podstawą dla tych działań miało być wprowadzenie wspólnej bazy podatkowej w UE, minimalnego poziomu opodatkowania przedsiębiorstw (w przypadku Polski podatki musiałyby zapewne wzrosnąć przynajmniej do 25 proc.)<sup>4</sup>. Inne rozważane propozycje podatkowe przewidywały wprowadzenie podatku od bogactwa (ang. *wealth taxation*)<sup>5</sup>.

Pogłębiało to federalizm fiskalny w UE, ale potencjalnie otwierało także drogę do zwiększenia władzy instytucji unijnych, przede wszystkim autonomii Komisji względem państw członkowskich<sup>6</sup>. Przejawem centralizacji było wzmocnienie kompetencji Komisji Europejskiej, w tym jej dyskrecjonalności nad zarządzaniem i dystrybucją NGEU. Na wniosek państw „oszczędnych” wprowadzono mechanizm kontroli sprawowanej przez instytucje międzyrządowe nad postępowaniem Komisji. Jednak praktyka pokazała, że o ile władza Komisji wzrosła znacząco, to system kontroli sprawowanej przez rządy narodowe był stosunkowo powierzchny.

---

<sup>3</sup> Kolejna generacja zasobów własnych dla budżetu UE, Komunikat Komisji do Parlamentu Europejskiego, Rady, Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego i Komitetu Regionów, COM(2021) 566 final, Bruksela, dnia 22.12.2021 r., s. 6.

<sup>4</sup> Por. Business Taxation for the 21st Century, Communication from the Commission to the European Parliament and the Council, COM(2021) 251 final, Brussels, 18.5.2021.

<sup>5</sup> ETUC Position on the next generation of own resources for the EU Budget, The European Trade Union Confederation, 16-17 March 2022, <https://www.etuc.org/en/document/etuc-position-next-generation-own-resources-eu-budget> [dostęp: 27.11.2022].

<sup>6</sup> F. Fabbrini, The Legal Architecture of the Economic Responses to COVID- 19: EMU beyond the Pandemic, *Journal of Common Market Studies*, 2022, vol. 60, no. 1, pp. 186–203 [zwłaszcza 194].

Komisja uzyskała możliwość negocjowania z państwami członkowskimi tzw. kamieni milowych, czyli warunków stawianych w zamian za otrzymanie funduszy NGEU. W praktyce dawało to jej ogromną władzę nad poszczególnymi rządami, aby wymuszać reformy strukturalne, w tym dotyczące ograniczania wydatków budżetowych. Komisja postawiła ogółem ponad 3.5 tys. warunków wszystkim państwom członkowskim. W przypadku Polski wśród kamieni milowych znalazło się m.in. zobowiązanie do wprowadzenia nowego podatku od właścicieli samochodów, zmiany w regulaminie Sejmu, konieczność nałożenia składki ZUS we wszystkich rodzajach umów, jak również wprowadzenie większej liczby płatnych dróg w całym kraju<sup>7</sup>. Z kolei elity polityczne w Belgii sprzeciwiały się narzucanej przez Brukselę reformie emerytalnej, która wywoływała ogromne poruszenie społeczne i protesty związków zawodowych<sup>8</sup>. Nawet ten wyrywkowy przegląd wskazuje, że urzędnicy brukselscy wkraczali w szereg spraw publicznych, które zasadniczo nie były kompetencjami UE, a więc nigdy nie zostały przekazane do Unii przez państwa członkowskie. Komisja nie miała przy tym odpowiedniego mandatu demokratycznego do wymuszania tak daleko idących zmian, których ewentualne polityczne konsekwencje musieli ponieść rządzący na poziomie narodowym.

Uzasadnieniem dla wzrostu dyskrejonalności Brukseli i centralizacji zarządzania był przede wszystkim kryzys pandemiczny i chęć reformowania poszczególnych krajów, zwłaszcza największych beneficjentów funduszy unijnych z południa strefy euro. Dodatkowo pojawiła się argumentacja mająca legitymizować politykę warunkowości, a więc możliwość nakładania sankcji finansowych przez urzędników unijnych. Narracja ta dotyczyła poszanowania tzw. wartości europejskich oraz praworządności w UE. Zważywszy na wcze-

---

<sup>7</sup> M. Dobrowolski, Krajowy Plan Odbudowy – dobry interes, tylko dla kogo? Rzeczpospolita, 22.12.2022, <https://www.rp.pl/opinie-prawne/art37653571-marek-dobrowolski-krajowy-plan-odbudowy-dobry-interes-tylko-dla-kogo> [29.04.2023].

<sup>8</sup> P. Tamma, Belgium's knotty politics gives EU's recovery fund its trickiest test yet, Politico, January 18, 2023, <https://www.politico.eu/article/belgium-government-alexander-de-croo-paul-magnette-offers-litmus-test-for-eu-cash-for-reforms-recovery-fund/> [29.04.2023].

śniejsze zastrzeżenia Berlina wobec Komisji, że jest zbyt otwarta na postulaty francuskie oraz pobłażliwa wobec zadłużenia krajów południowej części unii walutowej, ostatecznie urzędnicy europejscy wzięli pod uwagę także oczekiwania decydentów niemieckich. Według naukowców duże znaczenie miały tutaj nieformalne relacje między przewodniczącą von der Leyen a politykami niemieckimi<sup>9</sup>.

Do tej pory podstawową procedurą inicjowania sankcji finansowych przez Komisję Europejską były art. 258-260 TFUE, a więc w sprawie naruszenia prawa UE. Odnosiła się ona za każdym razem do (dwóch kolejnych) wyroków Trybunału Sprawiedliwości UE, a ewentualne kary nakładane na państwo członkowskie miały konkretny wymiar finansowy i czasowy, a także dotyczyły określonego przypadku naruszenia prawa UE. Po roku 2020 Komisja zaczęła blokować całość przyznanej alokacji dla państwa członkowskiego (czyli wszystkie przyznane fundusze UE), w sposób bezterminowy, bez uruchamiania odpowiedniej procedury prawnej oraz bez należytej kontroli sądów UE. W sposób oczywisty było to poszerzenie kompetencji KE, jak również jej dyskrecjonalności decyzyjnej – bezprecedensowe w historii integracji. Co ciekawe, dokonywało się to pod hasłem obrony praworządności w UE. Tę ekspansję władzy Komisji tłumaczy upolitycznienie jej działań, a zwłaszcza poparcie dla takiego postępowania ze strony wpływowych aktorów politycznych. Mam na myśli największe państwa Europy Zachodniej, w tym płatników netto do budżetu UE, jak również większość deputowanych w Parlamencie Europejskim<sup>10</sup>.

Komisja wstrzymywała wszystkie fundusze z NGEU dla Polski, jednocześnie prowadząc negocjacje z rządem w Warszawie na temat warunków ich odblokowania, przede wszystkim w odniesieniu do reformy systemu sprawiedliwości. Cechą tych rozmów była uznaniowość i zmienność decyzji urzędników brukselskich w zakresie stawianych przed Warszawą kamieni milowych. Nawet jeśli polski rząd zawierał porozumienie i starał się dostosować do oczekiwań

---

<sup>9</sup> H. Kassim, The European commission and the COVID-19 pandemic. *Journal of European Public Policy*, 2023, *Journal of European Public Policy*, 30:4, pp. 612-634 [zwłaszcza 626].

<sup>10</sup> T.G. Grosse, Ekspansywny oportunista. Polityka Komisji Europejskiej wobec praworządności, *Kwartalnik Prawa Międzynarodowego*, nr 1/2023, s. 79-106 [zwłaszcza 80].

Brukseli później okazało się, że jest to niewystarczające lub Komisja zwiększała swoje wymagania. Przykładowo oczekiwała ona likwidacji Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego, a jak rząd spełnił ten wymóg i wprowadzono nowe zasady odpowiedzialności sędziów połączone z utworzeniem Izby Odpowiedzialności Zawodowej Sądu Najwyższego, to urzędnicy Komisji ponownie zakwestionowali te kompromisowe rozwiązania. Wynikało to przede wszystkim z presji politycznej wywieranej na von der Leyen przez Parlament Europejski oraz niektóre państwa Europy Zachodniej<sup>11</sup>. Podobne naciski wywierano w przypadku Węgier<sup>12</sup>.

W przeciwieństwie do sytuacji z polityki spójności – Polska nie była największym beneficjentem funduszy NGEU. Występowała raczej w roli płatnika netto, biorąc pod uwagę specyficzny sposób przebiegu pandemii (uwzględniony w naliczaniu alokacji finansowych) oraz horyzont czasowy spłaty wspólnej pożyczki przez państwa członkowskie (czyli rok 2058)<sup>13</sup>. Ponadto, pomimo braku jakichkolwiek transferów z Unii, Polska zaczęła już w roku 2022 spłacać zaciągniętą przez Komisję pożyczkę (tj. NGEU), a także zgadzała się na kolejne podatki mające służyć spłacie tego długu. Wbrew własnym deklaracjom prawicowy rząd w Warszawie zaaprobował więc federalny i centralizacyjny kierunek zmian ustrojowych w Unii. Dobitnym tego przejawem była właśnie zgoda na podatki europejskie oraz koncentrację władzy na szczeblu unijnym. Nowe podatki były przy tym niekorzystne dla Polaków, którzy wpłacali niewspółmiernie

---

<sup>11</sup> Przykładem może być presja niemieckich eurodeputowanych na zaostrzenie kursu przez von der Leyen: R. Neukirch, Zwei gegen von der Leyen, Der Spiegel, 24.03.2023, <https://www.spiegel.de/politik/deutschland/europaeisches-parlament-daniel-freund-und-moritz-koerner-zwei-gegen-ursula-von-der-leyen-a-f975dfe6-20a2-41eb-9882-6e292d8c5111> [29.04.2023].

<sup>12</sup> Przykładowo frakcje głównego nurtu politycznego w Parlamencie Europejskim wystosowały list do Komisji Europejskiej żądając wstrzymania funduszy do tego kraju wskazując na pogwałcenie praw LGBTI oraz wolności wypowiedzi nauczycieli. Piętnaście państw Europy Zachodniej na czele z Francją i Niemcami poparły też Komisję w jej skardze do TSUE wobec dyskryminacji środowisk LGBTI w węgierskim systemie edukacyjnym. Por. E. Zalan, EU Parliament parties urge 'no money for Orbán's Hungary', Euobserver.com, 24.04.2023, <https://euobserver.com/rule-of-law/156957> [29.04.2023].

<sup>13</sup> F. Heinemann, Simulating the distributive effects of the Macron-Merkel-Recovery Fund, ZEW expert brief, ZEW – Leibniz Centre for European Economic Research, 26.05.2020, <https://www.zew.de/en/press/latest-press-releases/poland-may-become-largest-net-contributor> [29.04.2023].

dużo w stosunku do bogatszych państw Europy Zachodniej. Tak było w przypadku opłaty od nieprzetworzonych opakowań plastikowych<sup>14</sup> i było wysoce prawdopodobne w odniesieniu do unijnego udziału w opłatach ETS. Największym wygranym w sporze z Polską okazała się sama Komisja, która skutecznie rościła sobie prawo do szerokiej ingerencji w wewnętrzny ustroj państwa polskiego<sup>15</sup>.

Co więcej, jesienią 2022 roku Komisja zablokowała fundusze przyznane Polsce w ramach Wieloletnich Ram Finansowych na lata 2021–2027. Podobnie jak w przypadku NGEU, uczyniła to ze względu na polskie reformy sądownictwa. W ten sposób zamroziła całość przyznanych po roku 2020 funduszy UE dla Warszawy (110 mld euro na koniec 2022 roku), co ciekawe, bez formalnego wszczynania procedury warunkowości określonej w rozporządzeniu z grudnia 2020 roku<sup>16</sup>. Była to nowa procedura wprowadzona z inicjatywy Niemiec<sup>17</sup>, która miała zwiększać możliwości nakładania sankcji finansowych na państwa niepraworządne. Komisja Europejska uznała, że nie została spełniona przez polskie władze „zasada horyzontalna”, jaką było „*skuteczne stosowanie i wdrażanie Karty praw podstawowych*”. Podstawa prawna tych działań była dość wątpliwa. Komisja odniosła się bowiem z jednej strony do rozporządzenia ustanawiającego wspólne przepisy dotyczące WRF (art. 73)<sup>18</sup> oraz dokumentu technicznego

---

<sup>14</sup> Polska składka do budżetu UE z tego tytułu wyniosła w 2021 roku 1 696,4 mln zł., w 2022 r. wpłata została zaplanowana w wysokości 1 734,4 mln zł.. Polska była piątym największym płatnikiem tego podatku w UE. Por. A. Ptak-Iglewska, Rząd nie dopilnował. W tym roku zapłacimy 60 mln zł więcej „podatku od zacoferania”, Rzeczpospolita, 17.11.2022, <https://www.rp.pl/budzet-i-podatki/art37438591-rzad-nie-dopilnowal-w-tym-roku-zaplacimy-60-mln-zl-wiecej-podatku-od-zacofania> [dostęp: 27.11.2022].

<sup>15</sup> M. Dobrowolski, Krajowy Plan Odbudowy... op. cit.

<sup>16</sup> Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE, Euratom) 2020/2092 z dnia 16 grudnia 2020 r. w sprawie ogólnego systemu warunkowości służącego ochronie budżetu Unii, Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej, L 433, 22.12.2020.

<sup>17</sup> G. Chazan, D. Robinson, Juncker rejects German plan to tie EU funding to democracy, Financial Times, June 1 2017, <https://www.ft.com/content/d1b69d8a-46cf-11e7-8519-9f94ee97d996> [29.06.2023]; F. Eder, Juncker: German plan to link funds and rules would be ‘poison’, Politico, June 1, 2017, <https://www.politico.eu/article/juncker-german-plan-to-link-funds-and-rules-would-be-poison/> [29.06.2023].

<sup>18</sup> Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2021/1060 z dnia 24 czerwca 2021 r. ustanawiające wspólne przepisy dotyczące Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego,

tj. przyjętej przez polski rząd Umowy partnerstwa dla realizacji polityki spójności 2021–2027 w Polsce<sup>19</sup>. Warto zaznaczyć, że we wspomnianym dokumencie „zasady horyzontalne” odnoszące się do Karty praw podstawowych były rozumiane jako poszanowanie równości płci oraz osób niepełnosprawnych, a więc bez odniesienia do kwestii niezależności sądownictwa<sup>20</sup>. W tym samym czasie Komisja wstrzymywała fundusze dla Węgier uznając, że Karta praw podstawowych wymusza na tym państwie rezygnację z ochrony dzieci przed ideami LGBT+ w systemie edukacji, przywrócenie wolności akademickich oraz respektowanie praw uchodźców<sup>21</sup>.

Był to przykład arbitralności działań Komisji, jak również poszerzania własnych kompetencji w stosunku do państw członkowskich<sup>22</sup>. Wyrazem centralizacji zarządzania było nie tylko przekazanie Brukseli ogromnej kontroli nad sposobem wydatkowania środków finansowych Unii<sup>23</sup>, ale również – przy tej okazji – nad wieloma innymi działaniami władz narodowych, które ze względu na traktatowy podział kompetencji zasadniczo nie powinny być przedmiotem zainteresowania urzędników europejskich. To technokracja unijna – a nie wyborcy w państwach członkowskich – mogła odtąd decydować o wielu aspektach polityk publicznych. W dodatku urzędnicy poszerzali swoją władzę bez względu na ład konstytucyjny panujący w poszczególnych krajach, jak również traktatową zasadę przyznania (czyli możliwości działania instytucji unijnych tylko w oparciu

---

Europejskiego Funduszu Społecznego Plus, Funduszu Spójności, Funduszu na rzecz Sprawiedliwej Transformacji i Europejskiego Funduszu Morskiego, Rybackiego i Akwakultury, a także przepisy finansowe na potrzeby tych funduszy oraz na potrzeby Funduszu Azylu, Migracji i Integracji, Funduszu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Instrumentu Wsparcia Finansowego na rzecz Zarządzania Granicami i Polityki Wizowej, Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej, L 231, 30.6.2021.

<sup>19</sup> Umowa Partnerstwa Polski i Unii Europejskiej 2021–2027, 6 grudnia 2021 r., s. 218, 255.

<sup>20</sup> K.L. Scheppele, J. Morijn, Frozen: How the EU is Blocking Funds to Hungary and Poland Using a Multitude of Conditionalities, *Verfassungsblog*, 04 April 2023, <https://verfassungsblog.de/frozen/> [29.04.2023].

<sup>21</sup> K.L. Scheppele, J. Morijn, Frozen... op. cit.

<sup>22</sup> T.G. Grosse, *Ekspansywny oportunista...* op. cit., s. 99.

<sup>23</sup> Ch. Kreuder-Sonnen, J. White, Europe and the transnational politics of emergency, *Journal of European Public Policy*, 2022, 29:6, pp. 953–965 [zwłaszcza 959].



o przekazane przez państwa uprawnienia). Trudno uznać tego typu centralizację za przejaw demokratyczności i praworządności. Rzecz jasna tak daleko posunięta ekspansja władzy i arbitralności Brukseli nie byłyby możliwe bez wsparcia ze strony wpływowych patronów, czyli m.in. Berlina, ale również kompromisu dotyczącego NGEU, jaki został zawarty w szerszym gronie państw Europy Zachodniej.

W ten sposób NGEU stał się instrumentem ograniczania podmiotowości Polski zarówno w wymiarze politycznym, jak i ekonomicznym. Rosnąca władza Brukseli była przy tym czynnikiem narzucania systemowych rozwiązań gospodarczych, które nie zawsze były zgodne z polskimi interesami i wzmacniały egzogeniczność gospodarczą.

## **Przykład polityki klimatycznej**

Polityka klimatyczna UE implementowana w Polsce generuje poważne koszty i obciążenia dla krajowych przedsiębiorstw i społeczeństwa. Może być to wyzwanie dla rozwoju kraju i doganiania bogatszych państw Europy Zachodniej. Ponadto, implementacja omawianej polityki w Polsce w zbyt wielkim stopniu polega na zakupie zewnętrznych technologii, urządzeń i surowców, a za mało przykładą wagę do generowania sukcesu polskich producentów, jak również oparcia transformacji klimatycznej na rodzimych surowcach. Innymi słowy transformacja klimatyczna ma szansę ograniczyć konkurencyjność i bezpieczeństwo polskiej gospodarki, a jednocześnie może służyć wspieraniu korporacji z Europy Zachodniej i z Azji, a tym samym prowadzi do wzmacniania potencjału geopolitycznego obu regionów. Jednocześnie może utrudnić wzmacnianie podmiotowości gospodarczej (i szerzej geoeconomicznej) Polski.

Ciężary transformacji klimatycznej w Polsce szacowano jeszcze przed wybuchem pełnoskalowej wojny na Ukrainie na 240 mld euro do 2030 roku, a więc dwukrotnie więcej niż średnia w UE<sup>24</sup>. We-

---

<sup>24</sup> D. Ciepiela, Koszt transformacji energetycznej Polski do 2030 r. to 240 mld euro, wnp.pl, <https://www.wnp.pl/energetyka/koszt-transformacji-energetycznej-polski-do-2030-r-to-240-mld-euro,401110.html> [27.12.2021].

dług szacunków ekonomistów banku Pekao realizacja celów klimatycznych do 2030 roku miała wiązać się z przeszło 527,5 mld euro, a luka między przewidywanymi dochodami budżetu państwa z pozwoleń na emisję ETS i wsparciem finansowym UE a wydatkami ze strony polskiej wynieść miała co najmniej 300 mld euro<sup>25</sup>. Bez wsparcia unijnego koszty transformacji klimatycznej w Polsce według tych samych ocen musiały wynieść przynajmniej 400 mld euro czyli około 1.8 bln złotych.

Inni naukowcy dowodzili, że wsparcie unijnych funduszy dla Polski do roku 2030 miało wynieść tylko około 5 proc. wszystkich wydatków klimatycznych<sup>26</sup>. Biorąc pod uwagę, że Komisja blokowała niemal wszystkie fundusze pomocowe przyznane Polsce po roku 2021, w tym na transformację klimatyczną, liczenie na pomoc UE w tej mierze było naiwnością. Niemniej nawet gdyby one w istocie popłynęły do naszego kraju, to i tak zasadnicza większość wynikających z transformacji klimatycznej ciężarów musiałby pokryć budżet państwa, a także lokalni przedsiębiorcy i konsumenci. Nietrudno przewidzieć, że może to doprowadzić do poważnych zakłóceń gospodarczych, spadku konkurencyjności polskiej gospodarki, jak również niezadowolenia społecznego. Może to również ograniczyć podmiotowość gospodarczą i wzmocnić egzogeniczność modelu rozwoju.

W Unii Europejskiej funkcjonuje specyficzny system kar finansowych lub „para-podatku” nakładanego na emitentów gazów cieplarnianych, czyli tzw. system handlu emisjami nazywany ETS. Jest to przykład bodaj najważniejszej różnicy między polityką klimatyczną w UE i w USA. Amerykanie nie wprowadzili systemu podobnego do ETS, a zamiast kar finansowych stosują zachęty podatkowe, a więc ulgi mające skłaniać do inwestycji klimatycznych i redukcji emisji. W przypadku UE koszty omawianej transformacji są tym trudniejsze

---

<sup>25</sup> Wpływ pakietu Fit for 55 na polską gospodarkę, Bank Pekao, Grudzień 2021, <https://www.pekao.com.pl/dam/jcr:4e058ebf-005f-4333-8753-0b6bddefb7e8/Pekao%20-%20Wp%C5%82yw%20Fit%20for%2055%20na%20polsk%C4%85%20gospodark%C4%99%20-%20final.pdf> [27.05.2023], s. 3.

<sup>26</sup> W. Mielczarski, Koszty transformacji energetycznej w Polsce (ANALIZA), 7 lutego 2022, [biznesalert.pl, https://biznesalert.pl/mielczarski-koszty-transformacji-energetycznej-w-polsce-analiza/](https://biznesalert.pl/mielczarski-koszty-transformacji-energetycznej-w-polsce-analiza/) [27.02.2022].

do oszacowania, gdyż cena pozwoleń do emisji jest niestabilna. Jednocześnie systematycznie ona rośnie, a tym samym jest inflacyjogenna. Jeszcze na początku 2021 roku nie przekraczała ona 40 euro za tonę, natomiast rok później było to już około 100 euro za tonę<sup>27</sup>. Duża część wzrostu tej ceny wynikała z działań spekulantów finansowych, którzy znaleźli w tej sposób pewne źródło własnych dochodów. Bruksela nie zgodziła się na postulaty Polski, aby system handlu emisjami wyłączyć z obrotu dla spekulantów finansowych, jak również, aby go zawiesić (lub przynajmniej określić górny pułap cenowy uprawnień) na czas kryzysu energetycznego. Zgodnie z filozofią działania instytucji unijnych „im większa cena pozwoleń ETS tym lepiej dla klimatu”. Dlatego Zielony Ład wprowadził zmiany w handlu emisjami. Zakładają one stopniowe wycofanie bezpłatnych uprawnień do emisji w latach 2026–2034. Co więcej, system ETS został zgodnie z założeniami „Fit for 55” poszerzony na sektor budownictwa, transport samochodowy, lotniczy i morski (ten nowy segment jest określany jako ETS2).

Wspomniane już szacunki ekonomistów Banku Pekao określały koszty rozciągnięcia systemu ETS na sektor budownictwa i transport w Polsce na mniej więcej 25 mld euro (około 110 mld złotych)<sup>28</sup>. Poziom kosztów zależy jednak od ceny uprawnień na rynkach finansowych. W jednej z analiz szacuje się, że jeśli inwestorzy podbiją tę stawkę to w roku 2030 cena poszerzenia ETA na transport i budownictwo może wzrosnąć w roku 2030 nawet do 7.100 złotych dla każdego polskiego gospodarstwa domowego<sup>29</sup>.

Na tym przykładzie można zauważyć, że koszty transformacji klimatycznej wprowadzanej w Polsce uderzą przede wszystkim w najbardziej ubogie grupy społeczeństwa, jak również w małe i średnie przedsiębiorstwa. Konsekwencją wyższych cen energii i paliw

---

<sup>27</sup> C. Bachański, Unia Europejska przed przepaścią, Warsaw Enterprise Institute, Warszawa, 1 czerwca, 2023, <https://wei.org.pl/2023/aktualnosci/cezary-bachanski/unia-europejska-nad-przepascia/> [27.06.2023].

<sup>28</sup> Wpływ pakietu Fit for 55 na polską gospodarkę, op. cit., s. 3.

<sup>29</sup> M. Lachowicz, Zapłacą najubożsi. Koszty wprowadzenia systemu handlu emisjami dla budynków mieszkalnych oraz transportu, Warsaw Enterprise Institute, Warszawa 2023, <https://wei.org.pl/2023/publikacje/raporty/admin/raport-zaplaca-najubozsi/> [27.06.2023].

wynikających z ETS2 będą droższe dobra konsumpcyjne i spożywcze, co zmniejszy dochód rozporządzalny polskich gospodarstw domowych i obniży ich standard życia. „Polityka klimatyczna EU zwiększy także koszty produkcji żywności, z uwagi na podwyższenie cen gazu (ETS, dyrektywa metanowa i obłożenie systemem ETS transportu morskiego, tj. także dostaw LNG), wykorzystywanego w produkcji nawozów”<sup>30</sup>. W ten sposób transformacja klimatyczna w połączeniu z kryzysem energetycznym i agresją rosyjską na Ukrainę prowadzi do wielkiego ryzyka gospodarczego, w tym również żywnościowego, zwłaszcza dla najuboższych Polaków.

Łączne koszty wdrażania polityki klimatycznej UE nie zamykają się w kwocie 527,5 mld euro, tj. około 2.4 bln złotych. Szacunek ekspertów Banku Pekao nie uwzględnia bowiem w pełni dwóch ważnych pozycji, które mogą generować dodatkowe obciążenia. Dotyczą one inwestycji w energetykę jądrową oraz kosztów dostosowania budynków do standardów efektywności energetycznej wprowadzanej przez prawo europejskie.

Przykładowo projekt dyrektywy w sprawie charakterystyki energetycznej budynków<sup>31</sup> wymaga, aby wszystkie nowo powstające budynki publiczne i prywatne były bezemisyjne (od roku 2027 dotyczy to budynków publicznych, a od 2030 pozostałych). Na istniejące już zabudowania nakłada obowiązek kosztownych prac modernizacyjnych, które podwyższą klasę charakterystyki energetycznej w kierunku efektywności energetycznej i niskiej emisyjności. W ten sposób każdy właściciel budynku w Polsce będzie musiał dokonać oceny emisyjności i uzyskać tzw. paszport energetyczny, a także pod groźbą surowych kar będzie musiał w określonym czasie przeprowadzić modernizację techniczną. Niekiedy będzie to skutkowało całkowitą zmianą zasilania w ciepło i energię. Paszport energetyczny będzie wpływał na cenę nieruchomości, a koszty modernizacyjne mogą być tak wielkie, że właściciele nie będą w stanie im sprostać, albo nie bę-

---

<sup>30</sup> M. Lachowicz, Zapłacą najubożsi... op. cit., s. 11.

<sup>31</sup> Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie charakterystyki energetycznej budynków, Bruksela, dnia 15.12.2021, COM(2021) 802 final, 2021/0426(COD).

dzie sensu ponoszenia takich kosztów dla niektórych nieruchomości. Inne dokumenty unijne wymuszają montowanie instalacji solarnej na każdym budynku mieszkalnym, komercyjnym i publicznym<sup>32</sup>.

Docelowo dyrektywa w sprawie charakterystyki energetycznej budynków planuje całkowite wycofanie paliw kopalnych z ogrzewania i chłodzenia budynków do roku 2039. Będzie to miało konsekwencje nie tylko dla właścicieli nieruchomości, ale również zakładów energetycznych i ciepłownictwa systemowego, a tym samym wymusi w praktyce znacznie szybsze dochodzenie do gospodarki zeroemisyjnej, aniżeli w roku 2050. Łączy się to ze skróceniem okresu transformacji klimatycznej, a tym samym skumulowaniem wydatków w czasie.

Według polskiej długoterminowej strategii renowacji budynków całkowite nakłady inwestycyjne, niezbędne do poniesienia w latach 2021-2050 wyniosą 1,54 bln złotych<sup>33</sup>. Będą to koszty przeznaczone na głęboką termomodernizację dostosowującą nieruchomości do standardu niskiego zapotrzebowania na energię [poniżej 50 kWh/(m<sup>2</sup>·rok) energii pierwotnej] oraz na wymianę źródeł ciepła na bezemisyjne. Ekspersi Konfederacji Lewiatan oceniają, że do roku 2030 termomodernizacja budynków mieszkalnych i użyteczności publicznej będzie wymagała poniesienia 400 mld złotych kosztów inwestycyjnych<sup>34</sup>. Później wydatki będą jeszcze bardziej rosnąć. Ponosić je będą właściciele nieruchomości – gospodarstwa domowe, władze publiczne i przedsiębiorcy – prawdopodobnie przy pewnej pomocy państwa. Na sam koniec będą to jednak koszty wszystkich podatników.

Jednym z problemów transformacji klimatycznej jest to, że nie może ona opierać się tylko i wyłącznie na odnawialnych źródłach energetycznych. Według niektórych ekspertów, Polska może

---

<sup>32</sup> Strategia UE na rzecz energii słonecznej, Komisja Europejska, Bruksela, dnia 18.5.2022 r., COM(2022) 221 final.

<sup>33</sup> Długoterminowa strategia renowacji budynków. Wspieranie renowacji krajowego zasobu budowlanego, Warszawa, 2022 (Załącznik do uchwały nr 23/2022 Rady Ministrów z dnia 9 lutego 2022 r.).

<sup>34</sup> Efektywność energetyczna budynków – szanse i wyzwania dla polskich firm, Warszawa, lipiec 2022, [https://lewiatan.org/wp-content/uploads/2022/09/efektywnosc\\_energetyczna\\_budynkow\\_OK.pdf](https://lewiatan.org/wp-content/uploads/2022/09/efektywnosc_energetyczna_budynkow_OK.pdf) [27.06.2023], s. 77.

bezproblemowo zwiększać udział OZE z 21 proc. w roku 2022 do około 32 proc. Jednak już wzrost do poziomu 50 proc. jest opcją mało realną, gdyż wiązałoby się to z ogromnymi nakładami inwestycyjnymi przy jednoczesnym niewykorzystaniu potencjału produkcji od 20 nawet do 34 procent<sup>35</sup>. Tyle mniej więcej wynosiłyby nadwyżki podaży energii z OZE w okresach szczytu produkcji, które prawdopodobnie nie mogłyby zostać w żaden sposób wykorzystane. Aby osiągnąć bezpieczeństwo systemowe konieczne jest więc oparcie się na innych źródłach energii lub na zakupach energii od sąsiadów, choć to ostatnie rozwiązanie jest obciążone poważnym ryzykiem. Bezpieczeństwo kraju wymaga więc zastępowania węgla i gazu przez inne stabilne źródła energii, przykładowo elektrownie atomowe. Tymczasem wstępny koszt planowanych obecnie w Polsce dużych elektrowni jądrowych oraz kilkudziesięciu małych (tzw. SMR-ów) szacuje się na ponad 1 bln złotych<sup>36</sup>.

Inne, alternatywne technologie energetyczne bądź ciepłownicze są również kosztowne, choć jednak mniejsze od energetyki nuklearnej. Mają też korzystny wpływ na bezpieczeństwo, bo opierają się na wyłącznie polskich zasobach i surowcach. Dotyczy to m.in. podziemnego spalania węgla kamiennego oraz instalacji geotermii głębokiej lub pozyskiwania energii skał. W przypadku geotermii głębokiej niemieckie odwierty szacowano każdy na około 80 mln euro<sup>37</sup>, instalacje włoskie na około 175 mln euro<sup>38</sup>. Z punktu widzenia bezpieczeństwa energetyka jądrowa w Polsce może oprzeć się w części na krajowych złożach uranu, ale technologie atomowe są póki co zewnętrzne.

---

<sup>35</sup> W. Mielczarski, Jedna literka przesądzi o porażce OZE w Polsce, *Biznesalert.pl*, 16 stycznia 2023, <https://biznesalert.pl/oze-energia-polityka-europa-polska-energetyka/> [27.06.2023].

<sup>36</sup> B. Oksińska, Niebotyczne koszty budowy elektrowni jądrowych. Oto najnowsze wyliczenia, *Business Insider Polska*, 24 kwietnia 2023, <https://businessinsider.com.pl/biznes/niebotyczne-koszty-budowy-elektrowni-jadrowych-oto-najnowsze-wyliczenia/yx13ejc> [27.06.2023].

<sup>37</sup> Silenos Energy secures project financings for Bruck geothermal project, Germany, <https://www.thinkgeoenergy.com/silenos-energy-secures-project-financings-for-bruck-geothermal-project-germany/> [27.05.2023].

<sup>38</sup> Initial power plant – Tuskany / Italy. Technology, History, Development, Project and Opportunities for Europe, VISTON UNITED Swiss AG, St. Gallen 2019.

Polityka klimatyczna rodzi kolejne koszty. Wynikają one z biurokratycznego podejścia elit brukselskich, jak również ideologicznego przekonania, że należy narzucać idee klimatyczne całemu społeczeństwu i wymuszać je we wszystkich sferach działalności ludzkiej. Dlatego narzuca się przedsiębiorcom ogromne ciężary sprawozdawczości, które mają m.in. na celu wdrażanie ambicji klimatycznych Unii. Przykładem jest rozbudowana sprawozdawczość przedsiębiorstw w zakresie zrównoważonego rozwoju (ang. *Corporate Sustainability Reporting Directive – CSRD*)<sup>39</sup>. Dyrektywa w tej sprawie nakłada obowiązek ujawniania danych na około 3650 polskich firm, a więc 22 razy więcej niż dotychczas. Raportowanie będzie bardzo pracochłonne, a przez to kosztowne. Standardy raportowania zawierają ponad 1100 pozycji, gdzie firma musi dostarczyć informacje<sup>40</sup>. Przedsiębiorstwa bezpośrednio objęte dyrektywą co roku będą ponosić koszt w wysokości od 1,4 do 2,6 mld zł. Dodatkowo, poniosą jednorazowy koszt dostosowania się do tej regulacji w wysokości od 0,8 do 1,1 mld zł. Dyrektywa pociąga również koszty sprawozdawczości u kontrahentów firm będących bezpośrednio objętych standardami raportowania. W skali całego kraju oznacza to koszt 8 mld złotych rocznie i około 1.4 mld złotych jednorazowo na wdrożenie przepisów<sup>41</sup>. Jest to więc kolejne obciążenie dla wielu mniejszych polskich przedsiębiorców wynikające z polityki klimatycznej UE, jak również biurokratyczne ograniczenie konkurencyjności polskiej gospodarki.

Podsumowując należy uznać, że koszty transformacji klimatycznej zaprojektowanej przez UE i wdrażanej w Polsce będą astronomiczne. Wyniosą między 4 a 5 bln złotych (czyli około 1 bln euro),

---

<sup>39</sup> Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2022/2464 z dnia 14 grudnia 2022 r. w sprawie zmiany rozporządzenia (UE) nr 537/2014, dyrektywy 2004/109/WE, dyrektywy 2006/43/WE oraz dyrektywy 2013/34/UE w odniesieniu do sprawozdawczości przedsiębiorstw w zakresie zrównoważonego rozwoju, PE/35/2022/REV/1, OJ L 322, 16.12.2022, pp. 15–80.

<sup>40</sup> D. Olko, Pod ciężarem ESG. Koszty raportowania ESG dla małych i średnich firm w Polsce, Warsaw Enterprise Institute, Warszawa 2023, <https://wei.org.pl/wp-content/uploads/2023/04/Pod-ciezarem-ESG.pdf> [27.06.2023].

<sup>41</sup> D. Olko, Pod ciężarem ESG... op. cit., s. 6.

choć mogą jeszcze wzrosnąć<sup>42</sup>. Niniejsza analiza nie obejmuje przykładowo wydatków związanych z upowszechnianiem samochodów elektrycznych. Wadą projektu unijnego jest głęboka asymetria między kosztami ponoszonymi w Polsce i w krajach Europy Zachodniej. Te ostatnie są lepiej przygotowane do tej transformacji, z reguły bogatsze od Polaków, jak również dysponują wieloma technologiami i urządzeniami, które zamierzają sprzedać stronie polskiej. To wszystko sprawia, że agenda klimatyczna UE jest niesprawiedliwa dla takich krajów, jak Polska. Może poważnie ograniczyć konkurencyjność i podmiotowość gospodarki. Prowadzi do ubożenia społeczeństwa i upadku wielu lokalnych przedsiębiorstw.

To wszystko sprawia, że polskie elity będą musiały gruntownie przemyśleć strategię wdrażania programu „Fit for 55”, a także dotychczasowe zasady funkcjonowania Polski w UE. Należy bowiem pamiętać, że z uwagi na zagrożenie ze strony imperializmu rosyjskiego niezbędne będą inwestycje publiczne w rozwój krajowego przemysłu zbrojeniowego oraz potencjału obronnego. Z pewnością będą one mieć priorytet wobec wymogów polityki klimatycznej UE. Dlatego tempo wdrażania niektórych regulacji unijnych będzie zapewne spowolnione. Być może z niektórych wymagań trzeba będzie zrezygnować lub je zawiesić na pewien czas. Może to doprowadzić do konieczności ich renegocjowania z partnerami z UE. Tym bardziej, że pakiet „Fit for 55” wpływa na wybór między różnymi źródłami energii i na ogólną strukturę zaopatrzenia w energię, co zgodnie z art. 192 TFUE wymaga jednomyślności państw członkowskich.

Ponadto, strategia klimatyczna w Polsce powinna w większym stopniu zadbać o bezpieczeństwo energetyczne i gospodarcze, a więc opierać się przede wszystkim na krajowych zasobach i surowcach. Powinna wspierać polską innowacyjność i rozwój rodzimych technologii oraz ich producentów. Wdrażanie takiej strategii klimatycznej może wówczas prowadzić do upodmiotowienia polskiej gospodarki i jej konkurencyjności eksportowej.

---

<sup>42</sup> Por. T.G. Grosse, The real cost of Fit for 55: will we be able to bear it? Sovereignty.pl, July 4, 2023, <https://sovereignty.pl/the-real-cost-of-fit-for-55-will-we-be-able-to-bear-it/> [29.07.2023].



## Podsumowanie

Po rosyjskiej inwazji na Ukrainę Europa i świat wkroczyły w przy najmniej kilkunastoletni okres turbulencji geopolitycznych, w tym również wojen hybrydowych bądź konwencjonalnych. Tak można sądzić m.in. po wypowiedziach politologów i polityków rosyjskich, którzy przewidują około 20 lat napięć geopolitycznych<sup>43</sup>. Oznacza to, że w tym właśnie czasie będziemy znajdować się pod zwiększonym zagrożeniem imperializmu moskiewskiego. Na znaczeniu zyskuje tym samym potencjał wojskowy i sojuszniczy naszego państwa. Tym bardziej, że wojna toczy się już obecnie o kontrolę nad Europą Środkową i Wschodnią. Istotną sprawą pozostaje strategia gospodarcza, gdyż od potencjału w tej dziedzinie zależą w dużej mierze zdolności wojskowe.

Dlatego sprawą absolutnie fundamentalną jest położenie nacisku na rozwój krajowego przemysłu zbrojeniowego, jego możliwości zarówno produkcyjne, jak i technologiczne. Ponieważ zagrożenie w sferze bezpieczeństwa dotyczy wszystkich państw naszego regionu, dlatego rzeczą naturalną powinien być rozwój współpracy politycznej, gospodarczej i wojskowej państw wschodniej flanki NATO, łącznie ze Szwecją, Finlandią i Ukrainą. W centrum tej współpracy powinno być podwyższenie zdolności przemysłu zbrojeniowego.

Polskie władze mogą skupić się na rozwoju czterech strategicznych sektorów – przemysłu zbrojeniowego, energetycznego, cyfrowego i finansowego. Takie właśnie kierunki wynikają z zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa, unijnej polityki klimatycznej, kierunków transformacji globalnej gospodarki, a także potrzeby wzmacniania potencjału instytucji finansowych dla stymulowania działań inwestycyjnych, eksportowych i innowacyjnych. Oprócz tego należy wzmacniać jakość systemu edukacyjnego, akademickiego i naukowego.

Istnieje jeszcze jedno uwarunkowanie strategiczne, które uzasadnia powyższy dobór kierunków rozwoju. Otóż polskie władze

---

<sup>43</sup> Według Miedwiediewa wojna na Ukrainie może trwać dziesiątki lat, Rzeczpospolita, 26.05.2023, <https://www.rp.pl/konflikty-zbrojne/art38530361-wedlug-miedwiediewa-wojna-na-ukrainie-moze-trwac-dziesiatki-lat> [27.05.2023].

postawiły na energię atomową, jako docelową podstawę krajowego miksu energetycznego. Wymaga to pogłębienia badań naukowych w tym obszarze, jak również rozwoju odpowiednich kadr oraz kooperantów dla zakładów energetycznych. Obiecująca w tym względzie może być współpraca z uczelniami i przedsiębiorstwami ukraińskimi. W tym samym czasie zagrożenie ze strony Rosji może powodować, że polskie elity zaczną w końcu rozważać potrzebę rozwoju własnego potencjału broni nuklearnej<sup>44</sup>. Trudno nie dostrzec w tym względzie synergii między potrzebami energetycznymi, bezpieczeństwem państwa oraz chęcią pogłębienia wielopłaszczyznowej współpracy w regionie.

Jak dowodzą doświadczenia tygrysów azjatyckich (łącznie z przykładem chińskim) skuteczna polityka rozwoju wymaga silnego państwa. Wymaga to długofalowej strategii geoeconomicznej rządu, która będzie odpowiadać na wyzwania geopolityczne i wykorzystywać do tego celu narzędzia gospodarcze. Polityka przemysłowa powinna wspierać kształtowanie najbardziej konkurencyjnych i innowacyjnych korporacji współpracujących z sektorem MŚP. Celem powinien być rozwój potencjału endogennego, działalność eksportowa oraz rozwój współpracy w Europie Środkowej i Wschodniej.

Przykładem powiązania tych wszystkich celów może być energetyka i transformacja klimatyczna. Rządowa strategia w tym obszarze powinna w większym stopniu zadbać o bezpieczeństwo energetyczne i gospodarcze, a więc opierać się przede wszystkim na krajowych zasobach i surowcach. Dlatego w większym stopniu należy rozwijać neutralne dla klimatu metody pozyskiwania energii i ciepła z zasobów lokalnych, na przykład techniki zgazowania węgla, energetykę geotermalną i wykorzystującą energię skał. Omawiana strategia powinna wspierać polską innowacyjność i rozwój rodzimych technologii oraz ich producentów. Wdrażanie takiej strategii klimatycznej może prowadzić do wzmocnienia podmiotowości gospodarki i jej konkurencyjności eksportowej.

---

<sup>44</sup> M. Kuź, Dlaczego potrzebujemy broni jądrowej, Nowa Konfederacja, 05.12.2013, <https://nowakonfederacja.pl/dlaczego-potrzebujemy-broni-jadrowej/> [29.07.2023].

Nie ma podmiotowości gospodarczej bez podmiotowości politycznej w UE. Dlatego zasadnicze znaczenie ma połączenie strategii gospodarczej rozwoju kraju z polityką na arenie unijnej. Celem powinno być blokowanie wszystkich tych projektów geoeconomicznych w UE, które mają na celu wzmacnianie potencjału Niemiec i Francji oraz ograniczanie możliwości wzrostu dla Polski i Europy Środkowej. W szczególności groźne jest aprobowanie zmian w kierunku centralizacji i federalizacji UE. Strategicznym celem polskiego państwa powinno być zrównoważenie wpływów między zachodnią i wschodnią częścią UE, jak również dążenie do Europy bardziej subsydiarnej, zdecentralizowanej, a tym samym demokratycznej, bo respektującej wolę wyborców w państwach członkowskich.

Dofinansowano ze środków Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego  
i Ignacego Paderewskiego w ramach Funduszu Patriotycznego

zadanie „XIII Kongres Polska Wielki Projekt”

Partner Strategiczny

